Nr. 312 — We Lwowie Piątek dnia 10 Listopada 1893. — Rok XXVI

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie...

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zwyciężyli!

Lwów 9. listopada.

Z wielką niecierpliwością — i powiedzmy odrazu—obawą oczekiwaliśmy rezultat wyborów do sejmu pruskiego z ziem polskich. Z obawą — bo stać się łatwo mogło, że destrukcyjne żywioły, których i tam nie brak niestety, jeżeli nie uniemożliwią wprost, to przynajmniej utrudnią walkę i tak już ciężką z dominującym żywiołem niemieckim. Destrukcja ta wychodzi od fałszywych przyjaciół i opiekunów ludu wszelakiego rodzaju — są nimi tak dobrze panowie Szymańscy, jak i niektórzy księża na Szląsku. O stosunkach tych najlepiej świadczy korespondencja, która pisana była jeszcze przed wyborami, a która pochodzi z bardzo poważnego źródła.

Z Opola, 6. listopada.

(D. K.) Wieści, jakie dotychczas do pism polskich dochodziły z prastarej naszej dzielnicy, były pomyślne. Niestety, od kilku miesięcy stosunki zmieniły się na złe, ruch narodowy napotkał nagle na przeszkody natury bardzo poważnej, tak, że z wielką obawą patrzymy w przyszłość. Sytuacja przykra, w jakiej się nagle znaleźliśmy, wytworzoną została przez akcję wrogich nam żywiołów niemiecko-katolickich, które potrafiły z wielką dla nas szkodą wyzyskać głosowanie Koła polskiego w Berlinie za projektem wojskowym, przedstawiając fakt ten, jako dowód zdrady interesów demokratycznych przez Polaków.

Nasz ruch narodowy wśród ludu szląskiego nie mógł na długo być odosobnionym, lud szląski domagał się bowiem otwarcie połączenia swoich reprezentantów z reprezentantami innych ziem polskich pod zaborem pruskim, jak to się stało u was, gdzie ks. Świeży, poseł szląski jest członkiem Koła polskiego. Tego domagania się ludu szląskiego nie uwzględniła atoli tutejsza prasa polska, gdyż duchowieństwo renegackie sprzeciwiało się temu wszelkiemi siłami. Z postawieniem polskich kandydatów zwlekano aż do obecnej chwili, kiedy to po raz pierwszy lud szląski, dając najwymowniejsze świadectwo swej świadomości narodowej, wybrał w Bytomskiem kandydatem p. Szmulę, a odrzucił kandydaturę księdza renegata.

To, co się tego roku działo równocześnie w Raciborskiem i Opolskiem, przekonało naszych agitatorów, że już dłużej ludu szląskiego nikt na pasku „centrowym" nie utrzyma, że dalsze kokietowanie pism polskich z księżami-renegatami musi pozbawić prasę polską wpływu na lud i skierować go na drogę, wiodącą do socjalizmu, który tutaj na Szląsku przybrał obłudnie maskę patrjotyczną.

Stan rzeczy na Szląsku był więc takim: lud polski szedł naprzód, a prasa polska za nim, nie odwrotnie — jak to utrzymywało renegackie duchowieństwo, głoszące, że gazety polskie lud buntują. Listy, których stosy całe odbierają redaktorzy pism szląskich, mowy Szlązaków, wygłaszane na zebraniach, wszystko to przekonywało, że lud szląski jest nawskróś polskim, że nienawidzi więzów, narzuconych mu przez centrum, i że stanowczo się domaga, aby pójść z resztą Polaków.

To przekonanie o konieczności postawienia kandydatur narodowych stało się wśród redaktorów pism szląskich i naszych prowodorów powszechnem dopiero w chwili obecnej. Dopiero w roku bieżącym przekonano się, że tak dalej iść nie powinno, że trzeba chęci ludu uczynić zadość.

Niestety, na nieszczęście to przekonanie się o potrzebie zajęcia wobec Niemców-katolików stanowiska zasadniczego przypadło na czas, w którym Koło polskie głosowało za projektem wojskowym, którego zdeklarowanym przeciwnikiem jest lud szląski. Ten krok Koła polskiego był ciosem bolesnym dla sprawy narodowej na Szląsku, który rozłożnił węzły, zadzierżgnięte między Wielkopolską a Szląskiem.

Głosowanie Koła polskiego zostało wyzyskane z iście krzyżacką przebiegłością przez tutejszych Niemców, aby posłów polskich przedstawić jako wrogów ludu, nakładających na lud ciężary podatkowe, pozbawiających tysiące robotników szląskich zarobkowania w fabrykach cygar, na które nałożone będą znaczne podatki.

Wszystko to sprawiło u nas wielki zamęt, który powiększa niejasne zachowanie się niektórych pism polskich, do których miał lud zaufanie, a które — jak się dziś okazuje — są zawisłemi od ludzi, niezbyt przychylnie dla nas usposobionych. Sytuacja na Szląsku naraz się zaciemniła, ale mamy wiarę w patrjotyzm tutejszego ludu, że nie da się on zawieść na manowce radykalizmu, ani też nie da upaść sprawie.

* * *

Zwyciężyli jednak nasi bracia pod zaborem pruskim — zwyciężyła myśl narodowa, poczucie konieczności solidaryzowania się w walce z żywiołem niemieckim i wichrzycielami w własnem gronie. Oto przedewszystkiem w Opolu wyszedł po zaciętej walce p. Szmula, w Gnieźnie, co prawda tylko dwoma głosami większości, przeszedł ks. kan. Wartenberg. Nadto wybrani zostali kandydaci polscy: Władysław Jerzykiewicz, Ludwik Mizerski, ks. prałat dr. Jażdżewski, radca Motty, Henryk Szuman, ks. Wawrzyniak, Józef Głębocki, dr. Jan Żółtowski, Stefan Cegielski, adwokat Dziorobek, Wł. Brodnicki, Stan. Rożański, ks. Neubauer, profesor Schräder i Leon Czarliński.

Udało się więc nam nietylko utrzymać dotychczasową liczbę mandatów, ale zdobyliśmy dwa nowe, a co pocieszającem jest nadto, to wzrost liczby polskich głosów w ogóle. Szczerze cieszymy się tem powodzeniem braci naszych, którzy w tak trudnych żyjąc warunkach, tyle żywotnej okazują siły, tak uświadomić potrafili lud i zorganizować go do walki w obronie narodowości. Wybranym zaś posłom życzymy, ażeby energiczną, wytrwałą a rozumną polityką uzyskali dla społeczeństwa należne mu prawa.

Dwa projekta podatkowe.

Projekt, odnoszący się do podatku od tytoniu i nowela do ustawy o podatku stęplowym, nadeszły już do rady związkowej niemieckiej. Wedle projektu, dotyczącego podatku od tytoniu, ma być cło pobierane: 1. od liści tytoniowych, nieobrobionych i łodyg, jako też od soku tytoniowego 40 m.; 2. za wyrobiony tytoń: cygara 400 m, cygareta 500 m, inne rodzaje tytoniu 200 m. Odnosi się ta stopa do 100 kilogramów. Cło od surowego tytoniu może być odroczone do 9 miesięcy. — Z podatku ma się pobierać za wyrabiane w kraju cygara i cygareta 58⅓ prc., za tytoń do palenia 66⅔ prc., za tytoń do żucia i do zażywania 50 prc. ceny faktury, za jaką fabrykaty owe sprzedają fabrykanci z wykluczeniem podatku. Ustawa obejmuje 78 paragrafów, które mieszczą bardzo szczegółowe przepisy co do nadzoru, kontroli i kar.

Nowela do ustawy o podatku stęplowym zawiera w 5 artykułach znaczną liczbę zmian odnośnie do nowych przepisów.

Projekt podwyższa stępel emisyjny od akcyj krajowych z ½ prc. na 1 prc., od akcyj zagranicznych z ½ prc. na 1 i pół prc. Dalej zostanie stępel emisyjny na rentach i obligach kredytowych krajowych, przeznaczonych do komunikacji handlowej, podwyższony z 1 na 4 prc. od 1000, a od zagranicznych z 1 na 6 od 1000. Interesa kupieckie na zagraniczne banknoty, zagraniczne gatunki pieniędzy itd. płacą $^2/_{10}$ prc. od tysiąca, interesa hurtowne na towary, prowadzone na sposób giełdowy $^4/_{10}$ od tysiąca — interesa do 600 m. są wolne od podatku. Kwity na przeszło 20 m. mają kosztować 10 f. dodatku, czeki i przekazy żyrowe 10 f., kwity handlowe 30 fen. i listy frachtowe 10 f.

Korespondencje.

Rzym 4. listopada.
(Wiązanka procesów).

W stolicy Włoch rozpocznie się wkrótce szereg procesów sensacyjnych, które zarówno przedmiotem swoim jak osobistościami, w grę wchodzącemi, muszą obudzać zajęcie powszechne daleko po za granicami Italji, rzucają bowiem światło wysoce znamienne na stosunki, które panują nad Tybrem. Tedy w pierwszej połowie listopada — jeśli oczywiście w ostatniej chwili nie okaże się jakaś „nieprzewidziana przeszkoda," co w ojczyźnie fig i pomarańcz nie należy wcale do rzadkich ewenementów, lub dobrowolna ugoda pomiędzy spór wiodącymi procesu nie umorzy — rozpocznie się rozprawa ostateczna sprawy „Rampolla-Boursetty," odnoszącej się do wydawnictwa zgasłego niedawno temu organ watykańskiego *Moniteur de Rome*. Tenże Boursetty, który w swoim czasie otrzymał był od ojca św. tytuł hrabiowski i do samego ostatka uchodził za nominalnego właściciela rzeczonego pisma — gdy *Moniteur* coraz bardziej chylił się ku upadkowi — zrobił z kard. Rampollą układ, mocą którego miał otrzymywać od Watykanu subwencję po kilka tysięcy lirów miesięcznie. Lecz pomimo zupełnie formalnego zobowiązania się ze strony kard. sekretarza stanu, subwencja rzeczona wpływała do kasy wydawnictwa tylko częściowo. To wywołało niepo rozumienia i kwasy, w następstwie których Boursetty i dyrektor pisma, Fr. Carry, usunęli się zupełnie od wydawnictwa, a objął je wówczas „nieprzejednany" ksiądz Alzatczyk, msgr. Böglin. Tenże zaczął co raz konsekwentniej pchać *Moniteur'a* w kierunku franko-rosyjskich amorów, aż wreszcie przyszedł krach i pismo zawiesić musiano.

Teraz dopiero Boursetty wystąpił na widownię i podczas gdy np. Carry nietylko zrezygnował dyskretnie z wszelkich pretensyj do odszkodowania, ale nawet nie wspominał się wcale o zaległą 6 miesięczną płacę, pan hrabia wniósł skargę do sądu przeciw kard. Rampolla o zapłatę bagateli 80.000 lirów. Rzecz prosta, że kardynał minister sam nie stanie przed kratkami sądowemi, lecz zastąpi go adwokat jego, na każdy jednak sposób wywołuje proces ten tutaj ogólną ciekawość. Wszelakoż nie jedyny to proces, powstały z winy śp. *Moniteura*. Przed sądem paryskim wytoczyli akcjonarjusze pisma skargę przeciw Boursetty'emu, a to samo uczyniło tutejsze „Towarzystwo strzeleckie", którego lokal i ruchomości *Moniteur* objął był na swój użytek i przez cały swój żywot ani solda braci strzeleckiej za to nie uiścił. Dodać tu muszę, że właśnie w ostatnich czasach kasa Watykanu wypłaciła byłym członkom redakcji *Moniteura* (z wyjątkiem Carry'ego) zaległe gaże, chcąc zapewne zapobiedz dalszemu rozwałkowywaniu procesowemu tej fatalnej sprawy. Rzeczywistym powodem zwinięcia wydawnictwa — jak mię świeżo zapewniał człowiek, dobrze obznajomiony z prądami politycznemi w Watykanie — nie była pono barwa *Moniteura* przeciw-trójprzymierzowa. Rampolla bowiem wcale nie gniewał się na msgr. Böglina za idjotyczne ubóstwiania Moskali, gdyż on sam ma być stanowczym zwolennikiem francusko rosyjskiego sojuszu, a naturalnie wrogiem zagorzałym trypelaljansu. Owoż jedynym motywem zwinięcia *Moniteura* był skandal z Boursettym — mianowicie proces, Rampollemu przezeń wytoczony — i zamiar założenia innego pisma, będącego wyłączną własnością Watykanu. Należy tu zanotować, że kierownikiem nowego organu będzie również msgr. Böglin.

Jeżeli zawierzyć można *Fanfulli*, to w listopadzie będziemy tu mieli inny jeszcze spektakl sądowo kryminalny, w którym znów odegra rolę zmarły przed laty kardynał Antonelli. Zapewne wielu jeszcze pamięta o słynnym procesie spadkowym hrabiny Lambertini, która upominała się o spuściznę po Antonellim, udowadniając praw swoich jako naturalna córka tegoż. Owóż pani ta — jak donosi *Fanfulla* — oskarża obecnie byłego swego opiekuna, właściciela i szefa jednego z najbardziej rozpowszechnionych pism półurzędowych, że tenże w swoim czasie otrzymał był od Antonellego 100000 fr. na jej rzecz do rąk swoich, lecz z tej kwoty ani centyma bądź w procentach bądź w kapitale legatarjuszce nie zwrócił. Zauważyć tu jednak muszę jeszcze, że rzeczony jegomość jest już od dłuższego czasu w niemiłych opałach, i to w czasopismach i broszurach, skutkiem kilku grubo nie licujących z kodeksem karnym sprawek, które mu zarzuca jeden z posłów, znany poeta włoski Cavalloti. *Summa summarum* — tej zimy nie braknie rzymskiej ludności na materjale sensacyjnym do żeru codziennego, zwłaszcza gdy przyjdzie wreszcie doba na monstrualny rozmiarami i treścią proces „Banku rzymskiego," a zebrać się ma również gdzieś wkrótce już ankieta parlamentarna „komitetu siedmiu."

List Suworina.

Dziennikarze petersburscy, którzy na wielkie francusko-rosyjskie manifestacje do Paryża podążyli, dziś jeszcze, powróciwszy do ojczyzny swojej nie zdołali otrzeźwieć. To, co prasa rosyjska wypisuje na temat francuskiej przyjaźni, wytłómaczyć sobie można jedynie stanem psychologicznej niepoczytalności, a charakterystycznym objawem tej chorobliwej ekstazy jest list otwarty redaktora *Nowoje Wremia* p. Suworina do cesarza Wilhelma II. Główne ustępy listu tego brzmią, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Wyrosłeś wśród wojennych sukcesów ojca swojego. Żyjesz pod promieniami chwały wojennej, a rozum mówi Najjaśniejszemu Panu o konieczności utrzymania zdobytej władzy na dotychczasowej wysokości. Gdy zawierałeś trójprzymierze, Najjaśniejszy Panie! (Pan Suworin nie wie widocznie, że cesarz Wilhelm I. zawarł trójprzymierze; prz. Red.), sądziłeś, że zbrojnym sojuszem zachowasz polityczną hegemonję Niemiec, a świat słyszy bezustannie Twoje pokojowo-wojenne mowy i drży przed upiorem wojny. Może promienie chwały wojennej, które padają na Najjaśniejszego Pana oddalają dobrodziejstwa pokoju od Twojego domu. Ty, Najjaśniejszy Panie! nie widziałeś grozy wojennej, nie słyszałeś jęku rannych, nie przyglądałeś się rozpaczy pokojowej ludności, gdy wojska Twojego dziadka głośno święciły zwycięstwa swoje.

Wobec tego naturalnem jest, że Najjaśniejszy Pan nie widziałeś w francusko-rosyjskich uroczystościach w Tulonie i Paryżu tego, co świadkowie uroczystości tam zobaczyli. Gdybyś niewidzialny brał udział w uroczystościach, pojąłbyś niezawodnie swojem młodem sercem dobrodziejstwa pokoju i jak bardzo ludy ich pragną. Ta tęsknota drgała w radośnem uczuciu, które zapanowało w uroczystych chwilach, ale bez myśli o zemście i odwecie, tylko w nadziei zachowania pokoju, któremu niestety grozi mnóstwo przypadków. W osobach rosyjskich marynarzy widziała większość Francuzów zwiastunów pokoju — entuzjastyczne okrzyki brzmiały w powietrzu i powiewały chorągwie zbratania i nienawiści ludów (!)

Miliony przybyły z prowincyj francuskich do Paryża, aby ujrzeć zwiastunów pokoju, uścisnąć im rękę i powrócić potem z radosnym okrzykiem: „Chwała Bogu! wojny nie będzie!" Od Najj. Pana wiele zależy. Jeżeli czule serce Twoje ten okrzyk radości usłyszy, powinno z niego jedno tylko wywnioskować życzenie: życzenie pokoju, życzenie ludu, aby zachować dobytek ludu... Może wtedy kiełkować zacznie w sercu Najj. Pana wielka, prawdziwie szlachetna myśl, aby zaprowadzić rozbrojenie i Europę wywieść z tego lasu bagnetów".

Charakterystycznem jest, że istotnie cała prasa rosyjska podzwania nutą pokoju, a *Mosk. Wied.* zamieszczają w tym względzie ciekawą propozycję w artykule p. t.: „Dzwon rosyjski dla francuskiego ludu". Organ powyższy proponuje, aby ulać olbrzymi „dzwon pokoju" i złożyć go Francji w darze, jako pomnik głośny wielkiego „dusz przymierza" w Kronsztadzie, Moskwie, Tulonie i Paryżu. Dzwon ten „gigantyczny" zawisnąć powinien w kościele Notre Dame i z wieży ludom zwiastować święto pokoju. Cały naród rosyjski złoży sumy, potrzebne na zakupienie wspaniałego daru, a „olbrzym metalowy na olbrzymie okrętowym" pojedzie morzem do Francji, aby ominąć kraj niemiecki, który zapominając o Szillerowskich tradycjach, więcej armat, niż dzwonów wyrabia. Oprócz tego przesłać należy Francji dwie chorągwie kościelne w zamian za sztandary, które Francuzi zdobyli pod Sebastopolem, a w roku 1891 wspaniałomyślnie zwrócili Rosji.

Tak przemawiają do ludu rosyjskiego *Mosk. Wied.*, a Petersburg i Moskwa, owładnięte gallomanią, przyklaskują z zapałem temu „gigantycznemu dzwonowi".

Dom Jana Matejki.

P. Marjan Sokołowski ogłasza następujące pismo:

„Po ostatniej usłudze, jakąśmy oddali onegdaj wielkiemu mistrzowi, którego życie i twórczość miały tak wyjątkowe dla społeczeństwa i narodu znaczenie, przychodzi myśl, w jaki sposób pamięć jego uczcić i jaki tej czci dać trwały wyraz, aby ją przekazać potomności? Nasuwa się pytanie, czy niezależnie od pomnika, nie najwłaściwszą byłoby rzeczą, aby nabyty został dla miasta czy kraju pozostały po nim dom przy ulicy Florjańskiej, w którym się urodził, gdzie żył, tworzył i gdzie umarł — gdzie wszystko o nim świadczy? Ta wąska kamieniczka, z której wyprowadziliśmy zwłoki zmarłego, tak pełna charakteru i tak malownicza ze swym giętym balkonem i barokowemi ozdobami tak wymownie do wyobraźni przemawia i dzisiaj, skoro śmierć uzupełniła wielkiego człowieka i postawiła go w jednolitej i tak jaśniejącej całości przed nami, na pierwszy rzut oka budzi cały szereg spostrzeżeń, myśli i uczuć, które się z nim wiążą. Mantua ma dom Juljusza Rzymianina, Urbino — dom Rafaela, Florencja — dom Michała Anioła; Norymberga wreszcie, tak z tylu względów Krakowowi pokrewna, ma dom Albrechta Dürera. W każdym z tych domów zebrane są reprodukcje i ryciny dzieł mistrzów, którzy je wznieśli, w nich przyszli na świat lub w nich mieszkali, wieńce, złożone na ich grobach, czy też poświęcone ich pamięci, relikwje wreszcie, po nich pozostałe. Niema cudzoziemca, którýby tych domów nie odwidzał; niema nikogo z ludzi miejscowych, którýby ich nie znał i niemi się nie szczycił. Kraków powinienby posiadać taki, taką samą opieką i większą jeszcze czcią otoczony dom Jana Matejki.

W domu tym zgromadzićby wypadało fotografje i ryciny z jego wszystkich, o ile możności, obrazów i kompozycyj, dopełnić je rysunkami i kartonami mistrza w reprodukcjach, autografami w końcu. Z czasem, powoli, niejeden z właścicieli szkiców, lub oryginalnych rysunków, własność swoją być może temu domowi przekaże i utworzyłoby się muzeum, dające przybliżone wyobrażenie o całej twórczości artysty. Skoro umrze poeta, dzieła jego wychodzą z druku i w książce podręcznej same szukają

130

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Wtedy starsza siostra zabrała ją do drugiego pokoju, położonego w innej części domu, podczas kiedy hrabina i zakonnica pozostały u łoża nieboszczki, odmawiając modlitwy za jej duszę.

Joanna rozebrała małą, upieściła, położyła do łóżka i pozostała przy niej, aż zasnęła.

Wtedy powstała chcąc wyjść, kiedy szmer jakiś doszedł ją od strony schodów.

Zatrzymała się wytężywszy słuch. Słychać było, iż ktoś nadchodził.

Zadrżała na całem ciele. Tylko Jan mógł tu wejść o tak późnej porze.

Po co przychodził?

Mogła wyjść, zostać przy matce i uniknąć spotkania, ale pomyślała, że widzenie się z nim ostatnie, było konieczne.

Poszła otworzyć drzwi.

Jan Maurycy stał przed nią.

Na jej widok odetchnął swobodniej, lękał się, że jej nie zastanie.

— To ja — odezwał się. — Obawiałem się, czy cię zobaczę.

Usiadł na krześle swobodnie, śmiało, jak tu przychodził zwykle.

Ona stanęła, oparłszy się o gzems kominka z chmurą na czole, ze ściśniętem sercem i niepokojem.

Cóż usłyszeć miała?

Zdawało się, iż nie widział zaszłej w niej zmiany, był swobodnym bardziej, niż kiedykolwiek.

— Nie spodziewałaś się mnie? — zapytał.

— Owszem.

— Samą jesteś?

— Nic, mów ciszej.

Wskazała na drzwi przyległego pokoju.

— Mała jest tam, śpi.. straciła matkę.

— Wiem.

— Hrabina de Vitray czuwa przy niej...

— Pani de Vitray? — powtórzył, zdając się nie pojmować, co ona mówi.

— Moja matka!...

— Ah! tak, przypominam sobie — odparł. — To prawda... odnalazłaś matkę... Już to widać taki był dzień szczęśliwy... Winszuję.. Piękna rodzina.. czy znają twoje życie?...

— Wyznałam wszystko.

— Wszystko?

— Bez żadnych wyjątków.

— Śmiałą jesteś.. Musiało nastąpić zdziwienie, ale przecież to ich własna wina. A zresztą jesteś tak dobrą i piękną dziewczyną, że niepodobna mieć żalu do ciebie... ja także ci przebaczyłem...

Joanna milczała, lecz zaczynała się niecierpliwić...

Przyszły jej na pamięć słowa matki — czy kochasz jeszcze?

Nie, już nie kochała. Człowiek, któregoby kochała, musiałby być ten dawny Jan Maurycy z Cherburga, wymarzony w jej snach dziewiczych, poważny, słodki, wzniosłych uczuć, czysty i poetyczny młodzieniec. Ta swoboda i cynizm w wyrażeniu ranił ją boleśnie.

Ubrany był z niezwykłą starannością w czarnej żakietce, białym z brylantową szpilką krawacie, jasnym filcowym kapeluszu, który rzucił na łóżko, jego piękne czarne włosy i oczy, te wielkie aksamitne oczy, były typem światowego wdzięku i ujmującej powierzchowności.

Tym samym tonem mówił dalej:

— Więc już twoja chora oddała Bogu ducha?

— Dziś rano.

— Byłaś przy niej wtedy?

— Nie.

— Ponieważ biedna Bretonka nie potrzebuje już ciebie, jesteś zatem wolną?

— Rzeczywiście.

— To bardzo szczęśliwie.

— Dlaczego mi to mówisz? — żywo zapytała.

— Tak sobie... aby coś powiedzieć... Jednakże od kilku godzin dużo myślałem... i muszę zrobić pewne postanowienie..

— Co do czego?

— Chyba domyślasz się, że po twojej dzisiejszej nieostrożności, trudno mi jest pozostać dłużej w Paryżu.. Ty zaś nie chcesz już może stąd wyjechać...

— Dlaczego?

— Dla rodziny... Jeżeli wyjadę, obiecałaś ze mną jechać...

— Z tobą?

— Czybyś już zapomniała?...

— Nie... lecz chyba nie masz zamiaru nalegania o wykonanie tej obietnicy...

— Cóżby stanęło temu na przeszkodzie?

— Sądzisz zatem, żeś dotrzymał swojej?

— Rozumiem, co to znaczy? Straciłaś zaufanie.

— A no...

— Moje postępowanie otworzyło ci oczy...

— Naturalnie.

— Oburzyło cię moje małżeństwo.

— Wcale tego nie ukrywam.

— Jakżeś się o tem dowiedziała?

— Najpierw z dzienników...

— A następnie?

— Z listu...

— Czyjego?

— Nie wiem.

— Zapewne tego poczciwego Brecheux?

— Nie mogę cię objaśnić..

— Niezawodnie od niego.

— Nie lubił cię widać, kiedy potrafił zdradzić.

Zaprzeczył temu rzutem głowy.

— Nie — odparł — dlaczegoż miałby mnie nie lubić? Tylko za to nienawidził kogoś innego.

— Kogo?

— Mojego ojca.

— Twojego ojca? — zapytała zdumiona. — Co chcesz przez to powiedzieć?

— Tak, pana radcę Maurycego Colombey, zięcia Michała Saint Clair, miljonera, który jest moim ojcem.

— Czy to podobna?

— Ty również jesteś córką hrabiny de Vitray.

Patrzyła na niego w milczeniu... Juan mówił dalej z tym samym spokojem:

— Piotr Brecheux wstrętnie nienawidził radcę, a ponieważ był człowiekiem niezmiernie pomysłowym... uważał za bardzo zabawne ożenić mnie z siostrą... i to jedynie dla tego, aby zemścić się na Colombey'u... Są widać jakieś stare rachunki pomiędzy nimi, których dobrze nie znam nawet..

— Colombey twoim ojcem! — powtórzyła młoda dziewczyna.

— Bez żadnej wątpliwości... Przypominasz sobie historję mojej matki...

Dotąd wyrażał się swobodnie, wesoło, drwiąco nawet, na chwilę zmienił ton mowy na poważny i smutny, i mówił dalej.

— Moja matka, Róża Bertot... nauczycielka. Z takiemi biedaczkami nie potrzeba się liczyć. Colombey'owi się podobała piękna dziewczyna.. nie mając nic lepszego do roboty zbałamucił ją, uwiódł pozorami szczerego przywiązania.. i została jego kochanką przez trzy lata aż do jego ożenienia się z panną Saint Clair. Otóż wtedy brutalnie ją pożegnał.. Powróciła w swoje strony i tam przyszedłem na świat.., czego niezmiernie żałuję... a sama utopiła się... Zostałem wychowany przez pewną staruszkę w Caen i tam mnie zastał i zabrał po jej śmierci Piotr Brecheux... Od niej też dowiedział się o mojem pochodzeniu i o historji matki... Dziś zrozumiałem jego plan.. uczynił ze mnie narzędzie swej zemsty... Życie poświęcił na to, aby mnie wychować i urobić na ten cel i pewnego dnia, to jest dziś, w kościele z szyderstwem pokazał radcy syna.. już po ślubie z siostrą..

— Siostrą?

— We własnej osobie.

Wstrząsnął się.

— Brrr! — zawołał, — dreszcz mnie bierze, kiedy pomyślę, co za klęska zawisła nad tym domem. Wyobraź sobie gniazdo leśnych mrówek, rozrzucone niebacznemi stopy...

— Tak więc radca jest naprawdę twoim ojcem?

— Najautentyczniejszym.

— Masz na to jakie dowody?

— Piotr postarał się o to, aby mi dostarczyć takowych.

— Jakto?

— I to w dodatku przez admirała de Vitray... Nie wiem tylko, jak on to zrobił... ale mniejsza z tem, miał pomysły nigdy niewyczerpane...

— Sam nie przypuszczałeś o twojem pokrewieństwie z nimi?...

— Nic a nic. Jasnem jest, że pan nauczyciel nie chciał mnie wtajemniczać w całą sprawę

czytelnika; każdy może je nabyć i mieć ze sobą i u siebie. Utwory malarza są rozrzucone po całym świecie, jest ich przytem w naszym wypadku tak wielka ilość, że nigdy zapewne w całości wydane i reprodukowane nie będą, a gdyby nawet wydane być mogły i wydane były, to obejmujące je wydawnictwo musiałoby być tak kosztowne i tak mało przystępne, żeby właściwego celu nie osiągnęło. Tymczasem reprodukcje te, zebrane w jednem miejscu i w takim właśnie domu, pozwoliłyby całemu społeczeństwu i wszystkim obcym zdać sobie sprawę z genjuszu i niezmordowanej pracy mistrza i człowieka. Pomieszczenie ich w tem otoczeniu razem z pamiątkami i relikwiami po wielkim zmarłym, nadałoby im szczególniejszy urok; każde wrażenie wobec wspomnień byłoby cieplejsze i żywsze. Życzyćby więc — jak sądzimy — należało, aby tak, jak w Norymberdze dom Albrechta Dürera, tak w Krakowie mógł być w przyszłości także dom Jana Matejki. Żadne inne muzeum nie może go zastąpić.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 10. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor ruchu p. Deyma powrócił z Wiednia do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Filomeny Śniadowskiej z p. Walerjanem Lubojemskim, odbędzie się w sobotę d. 11. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

Dnia 29. zm. odbył się w Pogwizdowie pod Bochnią ślub panny Stanisławy Neuszerówny, córki Antoniego i Matyldy ze Słapów, właśc. dóbr Pogwizdów, z p. Władysławem Prus Bugayskim, urzędnikiem kolei państwowej w Bochni.

Nekrologja. Rodzina Leitgeberów w Poznaniu doznała ciosu bolesnego. Zmarł bowiem Mieczysław Leitgeber, znany w szerokich kołach księgarz i wydawca wielu dzieł popularnych, a między innemi tygodnika beletrystycznego *Sobótki*. Zmarły był także autorem licznych powiastek dla ludu i historji polskiej dla dzieci — Dr. Juljusz Fröbel, publicysta i jeneralny konsul, zmarł w Zurychu w 89 r. życia. Najznakomitszem jego dziełem są „Zasady systemu krystalologji." — Bogumił Porzycki, urzędu budowniczego we Lwowie, zmarł w 44 roku życia. — Członek izby panów hr. Teobald Czernin zmarł we wtorek w nocy w swym zamku Dymokur w Czechach. — We Wiedniu zmarł Franciszek Eppich b. śpiewak operowy. Eppich usunął się ze sceny jeszcze w r. 1891 i od tego czasu spędził znaczną część swego życia w zakładzie obłąkanych.

Kalendarz. Piątek (10.): Andrzeja z Awel. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 7, zachód o godzinie 4 minut 21.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę nie dalej ciepłej łatwo dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce kogutki, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stacja telefonów do publicznego użytku. W Czerniowcach otwartą zostanie w d. 1. listopada w gmachu pocztowym stacja telefonów do publicznego użytku. Z telefonu tego korzystać może każdy w ciągu dnia od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem. Za trzy minuty rozmowy opłaca się 10 centów, za dalsze 3 minuty również taką samą taksę. W godzinach nocnych również telefon funguje dla publiczności użytku.

O ile nam wiadomo, Lwów dotąd jeszcze nie posiada [illegible] do dyrekcji poczt, która powinna przecież raz uczuć potrzebę otworzenia stacyj publicznych. Stacyj takich musi mieć Lwów kilka, a główna, któraby była otwarta dniem i nocą, powinna się znajdować w śródmieściu.

Ostatni obraz Matejki, przedstawiający „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej", oglądał, jak donoszą z Krakowa, p. prezydent Mochnacki. Chory syn, Tadeusz, wydał klucze do atelier. Obraz podmalowany zupełnie, robi potężne wrażenie. Na wypadek kupna dla Lwowa, nie będzie obraz ten przez nikogo wykończony, natomiast będzie nosił napis: „ostatnia praca Matejki, podczas wykończania której umarł". P. Mochnacki zajmuje się tą sprawą zakupna energicznie. Oprócz obrazu, Matejko pozostawił setki szkiców.

Poświęcenie kaplicy. Onegdaj dopełnił ks. Kasper Szczepkowski, prowincjał OO. Jezuitów, w asystencji C. Bąsta, superjora lwowskiego, księży Jezuitów i pobożnego ludu, wzniosłej ceremonji poświęcenia pięknie bardzo odrestaurowanej kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, w kościele OO. Jezuitów i po 120 latach przerwy, pierwszą tam odprawił mszę św. i dziękczynne odśpiewał *Te Deum*.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych Stanisława Tudorowicza, Józefa Ferna alias Daleckiego, Ludwika Malika, Michała Zmarza, Bernharda Rosenblatta, Antoniego Eckerta i Włodzimierza Zagorodnikowa, dalej ekspedytorów pocztowych Włodzimierza Kirykowicza, Jana Goslara, Jana Strońskiego, Henryka Birna i Józefa Herbsta asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Tudorowicza dla Gródka, Daleckiego dla Przemyśla, Malika i Goslara dla Sanoka, Zmarza dla Podwołoczysk, Rosenblatta dla Tarnopola, Eckerta dla Białej, Zagorodnikowa i Strońskiego dla Rzeszowa, Kirykowicza dla Husiatyna, Birna dla Zaleszczyk i Herbsta dla Kołomyi; wreszcie przeniosła dyrekcja asystenta pocztowego Tadeusza Szuwalskiego z Przemyśla do Tarnowa.

Między telegramami wysłanymi do Ujejskiego znajdował się następujący:

„Lwowskie „Koło pań" Towarzystwa szkoły ludowej, łącząc swój głos z chórem całego narodu składa autorowi skarg Jeremiego, Chorału, Kornelowi Ujejskiemu w tym jego roku jubileuszowym należny hołd, jako temu, który pierwszy z wieszczów naszych uniewinnił lud od zbrodni z 1846 — modląc się do Boga „by ręką karał, nie ślepy miecz" — i w słowach ludu i w braterstwie z ludem przewidział odrodzenie narodu."

Na to otrzymało „Koło" następującą odpowiedź:

„Serdeczne dzięki za wyrażone uczucia dla mnie. Cześć dla waszej pracy, opiekunki ludu. Weźcie w szczególną opiekę lud polski na Rusi, opuszczony, zapomniany, wynarodowiany. W jego podniesieniu, rozwiązanie kwestji ruskiej, a nawiązanie przyszłej odnowionej unji.

Wierny wasz brat w tej pracy

Kornel Ujejski."

Prezenta. Minister wyznań i oświecenia nadał opróżnione ks. probostwo *regiae collationis* w Podegrodziu ks. Janowi Olekśkowi, dotychczasowemu ks. proboszczowi w Szczawnicy.

Atleta warszawski, p. Wład. Pytlasiński, zażywający wielkiego respektu pomiędzy „silnemi" cyrków europejskich, przybył do Lwowa i zamierza wkrótce sprodukować się amatorom widowisk tego rodzaju w sali „Sokoła".

Z „Lutni" otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Zamieszczona w numerze wczorajszego *Dziennika Polskiego* wzmianka, jakoby „Lutnia" nie wzięła udziału w odśpiewaniu „Requiem" podczas nabożeństwa za duszę ś. p. mistrza Matejki, jest nieprawdziwą, albowiem a) „Lutnia" pierwsza poczyniła kroki do porozumienia się z Towarzystwem muzycznem celem wspólnego wykonania „Requiem"; b) „Lutnia" pierwsza zjawiła się na dotyczących prób i c) członkowie „Lutni" w pełnym komplecie zjawili się ze swym prezesem i dyrygentem w dniu nabożeństwa w kościele na chórze, jednak z powodu niespodziewanego udziału pełnej orkiestry i pochodzącego stąd braku miejsca dla licznych członków obu towarzystw, kilku członków „Lutni" pozostać musiało na dole w kościele i to chyba sprawozdawcę w błąd wprowadziło.

We Lwowie dnia 8 listopada 1893 roku.

Romuald Makarewicz, Przewodniczący. *Stanisław Cetwiński*, dyrygent.

Przebicie tunelu. Z Mikuliczyna donoszą, że w sobotę dnia 4. b. m. o godzinie 10. rano przebito tunel koło Jamnej, tu budującej się właśnie państwowej drodze żelaznej Stanisławów-Woronienka. Tunel ma 517 metrów długości. Pomimo, że wyjście tu leży nie w linji prostej, lecz na zakrzywionej, kierunek, wysokość i długość tunelu zgadzają się ze sobą najzupełniej.

Oburzające widowisko opisuje *Nowa Reforma*. Wczoraj o godzinie 3. po południu przy barakach Nr. 3 w ulicy Długiej, oficer, jak się zdaje z 26 pułku piechoty, bił po twarzy, szarpał za włosy, oraz płazował szablą po nogach żołnierza, który tak ćwiczony w ten sposób traktowany, padał po kilka razy na ziemię. Znęcanie to trwać miało pół godziny, poczem żołnierz stał się niezdolnym do spełniania rozkazów pana oficera.

Na żądanie świadków tego widowiska zawiadamiamy o niem władze wojskowe, z przeświadczeniem, iż sprawa zostanie zbadaną i co najmniej niewłaściwy ten postępek będzie ukarany.

Prześladowanie księży. Z polecenia rosyjskich władz administracyjnych, uwolnieni zostali zupełnie od obowiązków w archidjecezji warszawskiej księża: Wawrzyniec Dębski, administrator parafji Skuły; Aleksander Popławski, administrator parafji Powsin; Felicjan Łebkowski, wikarjusz parafji Dąbrówka; Józef Samborski, administrator parafji Brzozów. W djecezji lubelskiej: ks. Henryk Ciemniewski, administrator parafji Malewa-Góra. Uwolnieni od obowiązków i skazani do klasztorów zostali księża: Leonard Tomaszewski, administrator parafji Parczew, djecezji lubelskiej, do Marjampola na 1 rok; Aleksander Waszkiewicz, asesor konsystorza wileńskiego; Adam Piotrowski, proboszcz z Nowych dworów djec. wileńskiej; Jan Ukreń, prob. parafji Wasiliszki, tej samej djecezji. Trzej ostatni internowani w Grodnie, w klasztorze pofranciszkańskim na 6 miesięcy.

„Uwolnienia" te i więzienia dokonane zostały w ciągu miesiąca października rb. oprócz ks Tomaszewskiego, który w Marjampolu pokutuje za Unitów od miesiąca czerwca. Liczba, jak widzimy, spora, chociaż niezupełna; nie mamy bowiem wiadomości ze wszystkich djecezyj.

Z Wilna donoszą, że ks. Piotr Enryk, proboszcz w Hanuszyskach, za ochrzczenie dziecka skazany w lutym rb. na 5 lat wygnania do gubernji wołogodzkiej, przez drogę zatrzymywany był na nocleg w więzieniach etapowych, w jednej izbie razem ze zbójcami, złodziejami itp. kalibru zbrodniarzami. Ten sposób transportowania księży nie praktykował się od czasu powstania r. 1863; wznawia go za przykładem Murawiewa jenerał Orżewskij, obecny satrapa Litwy.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 8. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Jędruszkowcach dwie osoby, w Zarszynie i w Posadzie Zarszyńskiej po jednej osobie.

Wyzdrowiały: W powiecie kałuskim: W Seredném dwie osoby.

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba.

Zmarło: W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Jędruszkowcach trzy osoby, w Posadzie Zarszyńskiej jedna osoba.

Ogółem pozostawało w dniu 7 listopada w leczeniu chorych ośmnaście osób, w dniu 8. listopada przybyło chorych pięć osób, wyzdrowiało cztery osób, zmarło pięć osób, pozostaje zatem w leczeniu czternaście osób chorych.

Ostatnie wypadki zachorowania, lub śmierci, zdarzyły się w miejscowościach, w których cholera epidemicznie występowała: w Krościenku (w powiecie dobromilskim) w dniu 31. października, (w powiecie nadwórniańskim) w Delatynie 22 października, Dobrotowie 19. października, Hwoździe 10 października, Mikuliczynie 23. października, Nadwórnie 26. października, (w powiecie sanockim) w Bukowsku 31 października, (w powiecie stanisławowskim) w Stanisławowie 22. października, Zagwoździu 28. października.

Słuszna kara. Przed dwoma tygodniami w V. gimnazjum męskiem w Warszawie wydarzył się następujący wypadek. Inspektor Stefanowicz, gorliwy tępiciel mowy polskiej i sprytny policjant, wybrał sobie z pomiędzy uczniów 4 klasy czterech, którym polecił obowiązki szpiegów od języka polskiego. (To jest wychowanie moralne szkoły rosyjskiej!) Wkrótce też donieśli oni na trzech kolegów, że ci „mówią po polsku" i że zamiast wyrazu *russkij*, używają — „moskal". Trzech „winowajców" wydalono. Dyrektor gimnazjum, Kanskij (prawosławny Czech), powiedział przy tej sposobności do uczniów długą mowę, w której wyłożył, że trzeba służyć *Bohu świeczoj*, albo *czortu koczergoj* (Bogu świeczka, djabłu — ożóg), to znaczy, że albo trzeba być wiernym poddanym swego monarchy i spełniać wszelkie przepisy władzy, albo też.. tu możnaby myśleć, że dyrektor powie: tak postępować, żeby wprost (jak to już wielu z jego uczniów zrobiło) do X. pawilonu zajechać. Nie powiedział jednak tego, ale skończył słowami; „albo zaprzedać swoją duszę djabłu" — propozycja ojalas, ale daleka od zdrowego sensu. Młodzież tak wzięła do serca tę przemowę, że tegoż dnia cała klasa rzuciła się na czterech małoletnich szpiegów i potłukła ich nielitościwie. Władza zrozumiała, że jeszcze za wcześnie na alternatywy (w 4 klasie uczniowie mają po 13 do 15 lat) i winowajców ukarała 12 godzinnym aresztem.

Wystawa powszechna w Paryżu projektowana na r. 1900 zajmie — według zapadłej już uchwały komisji — Pole marsowe, Trocadero, Quai d'Orsay, Esplanadę Inwalidów, pałac przemysłu i przyległości.

Marki kolejowe Na kolejach węgierskich z początkiem roku przyszłego zaprowadzić zamierza węgierski minister handlu Lukacz tak zwane marki kolejowe, nowość zupełnie oryginalną. Podróżni nie będą kupowali biletów jazdy przy kasie, lecz na blankiecie, który dostać będzie można w każdej trafice za cenę pół centa, nalepiać się będzie te marki kolejowe, stosownie do tego, ile wynosi zapłata za przestrzeń, którą podróżny przebyć zamierza. Wyrabiane będą te marki kolejowe na 25 ct., 75 ct., 1 — 5 zł. Ktoś na przykład zamierza udać się z Buda-Pesztu do Wiednia drugą klasą, cena jazdy wynosi 7 zł. — kupuje zatem blankiet, nalepia na nim dwie marki, jednę za 5 zł. i jednę za 2 zł. i wypełnia przeznaczone na to miejsce w blankiecie, pisząc nazwisko stacji, z której wyjeżdża i stacji, do której się udaje. Kontrola odbywać się będzie w ten sposób, iż konduktor przedziurawia te marki i przedziurawioną część zabiera dla wręczenia jej dyrekcji. Nowość ta, jeżeli się okaże praktyczną, zaprowadzoną zostanie także i na kolejach austrjackich.

Korneljusz Hertz. Francuski minister spraw zewnętrznych przedłożył na posiedzeniu rady gabinetowej dnia 7. b. m. orzeczenie lekarzy Brouardela, Dieulafoy i Barego, stwierdzające, — wbrew odmiennym pogłoskom — że w stanie Korneljusza Hertza nastąpiło znaczne polepszenie. Skutkiem tego odano się do rządu angielskiego z prośbą o wydanie Hertza. Sprawozdanie lekarskie dało powód do burzliwego zajścia w *Academie de Médicine*. Gdy Dieulafoy chciał relację odczytać, przerwali mu Guerin i Besnier, wołając: Cóż to obchodzi akademię?

Larrey: Czy pan to czynisz może z polecenia rządu?

Prezydent Laboulbéne: Jest to raport oficjalny.

Brouardela, który wszedłszy na trybunę chciał złożyć wyjaśnienie, zakrzyczano.

Wobec tego sprawozdanie nie zostało odczytanem. Kopję jego rozesłano pismom codziennym. Wedle orzeczenia wymienionych lekarzy, głównem cierpieniem Hertza jest tylko anemia, sprowadzająca częste zawroty głowy i omdlenia. Hertz dobrze wygląda i znajduje się w pełni sił umysłowych. Djabetyczne objawy zmniejszyły się, a białkomocz zupełnie ustąpił. Natomiast groźne są jeszcze ciągle objawy sercowe. Hertz — kończy orzeczenie — może być bez obawy przewiezionym, jakkolwik przed czterema miesiącami było to istotnie niemożliwem.

Wypadek ks. Ludwika Batenbergskiego. Według depeszy londyńskiej wydarzył się ks. Ludwikowi Batenbergskiemu bratu byłego księcia bułgarskiego, podczas jego podróży inspekcyjnej po Szkocji nieszczęśliwy wypadek. W odlewarni dział padła mu w oko iskra, raniąc je boleśnie, acz niebezpieczeństwo dla wzroku stąd nie wynikło. Książę musiał przerwać podróż i powrócić do Londynu, a przez dni dziesięć musi pozostać w ciemnym pokoju.

Galerja Tretiakowa. Wielki zbiór obrazów, który b. prezydent miasta Moskwy podarował wraz z budynkiem i placem na własność temuż miastu, mieści się w dwudziestu dwóch salach i zawiera z górą tysiąc ośmset dzieł sztuki. Prawie wszystkie dzieła są rosyjskiego pędzla i ołówka; znaczną ich część stanowią obrazy i szkice Wereszczagina. Z innych obrazów, nieprzenoszących liczby ośmdziesiąt trzy, galerja posiada Bonnata „Wschodnią golarnię", Laurence'a, Munkaczego „Kwieciarza", Bautier'a „U adwokata"; studja: Calame'a, dwóch Achenbachów, Meissonier'a i Menzla. W liczbie dziewięciu rzeźb celują Antokolskiego: „Ecce homo", oraz „Iwan Groźny".

Meble Garibaldi'ego na licytacji. Władze podatkowe we Włoszech, pragnąc choć w części zatkać dziury wiecznie pustego skarbu, energicznie przeprowadzają licytacje za wszelkie zaległości i wobec skarbu. I tak z końcem przeszłego miesiąca za sumę 3190 lirów 8 centymów sprzedano meble, należące ongi do Garibaldi'ego, a teraz do jego syna Menotti'ego. Sprzedaż odbyła się przez publiczną licytację. Menotti Garibaldi wprawdzie pobiera 10.000 lirów rocznej dotacji państwowej, jak wszystkie dzieci oswobodziciela Włoch, prócz tego bierze pensję jako jenerał dymisjonowany, tudzież djety jako deputowany, sam żyje nader skromnie i ma potrzeby wielce ograniczone, do pracy się nie leni, ale na nieszczęście wdał się przed kilku laty w spekulacje, które podczas obecnego przesilenia, całkowicie go zawiodły i zwaliły na jego barki mnóstwo długów.

Zabawne toczyły się procesy we Wiedniu. Nr. 1. Ojciec z czterema synaczkami przybył do restauracji, gościł ich i siebie sowicie — i zniknął, zostawiając dzieci. Okazało się że to nie jego dzieci, ale z ulicy zwabione, jako parawan. Restaurator domaga się zapłaty od czterech ojców, ale dzieci nie zatrzymał u siebie, bo za dobre miały apetyty.

N. 2. Proces o rozwód i przeciw fotografowi-amatorowi, który przez okno zdjął panią z przeciwka, gdy się z kimś całowała — a fotografia ta dostała się w obieg. W sądzie sprawdzono, że tym razem fotograf zdjął tylko scenę małżeńską: owym ktosiem był własny mąż pani, sam poznał swoją podobiznę — za późno.

Bójka w kościele jerozolimskim. Według doniesienia „Aj. półn." z Jerozolimy, w dniu 26. października, w kościele betleemskim, podczas nabożeństwa, wskutek sprzeczki o jakieś drobnostki, zaszła bójka. Wystrzałami z rewolweru zabito jednego mnicha, a dwóch ranione; wszyscy trzej są Włosi. Konsul włoski zażądał, iżby gubernator i konsul rosyjski przedsięwzięli środki przeciwko winowajcy, którego narodowość nie została jeszcze ściśle określoną.

Napad w tramwaju. Onegdaj wieczór wpadł we Wiedniu do wagonu tramwajowego mężczyzna jakiś, czując się urażonym uwagą pewnej damy jadącej tramwajem, wywołaną jego nieprzyzwoitem zachowaniem się na ulicy, i zanim ktokolwiek mógł pospieszyć z pomocą, wymierzył damie owej kilka uderzeń, a stających w jej obronie woźnicę i konduktora poranił nożem. Oburzeni tem pasażerowie wozu wdali się w tę sprawę, wykonując sąd doraźny tak, że w końcu napastnik upadł bez przytomności. Pozbawiony woźnicy wóz zatrzymano i dopiero interwencji policji udało się powstrzymać zajadłych mścicieli od dalszego lynchowania napastnika, którego bezprzytomnego odstawiono do komisarjatu.

Wyrodny ojciec. Krwawy dramat rodzinny odegrał się w Montataire we Francji. Dawny dymisjonowany urzędnik kompanji północnej, Albert Joly, mieszkał tamże wraz z synem swym, Leonem, liczącym lat 15, i córką Blanką, mającą lat 18. Ojciec, nałogowy pijak, wszczynał z dziećmi swemi codziennie kłótnie. W środę ubiegłą, wskutek gwałtownego przemówienia się, schwycił na ścianie wiszącą fuzję, celując w córkę. Nieszczęśliwa, raniona strzałem w twarz, upadła. Nędznik, widząc to, mierzył w nią po raz drugi, gdy syn, uchwyciwszy go za rękę, zmylił strzał, który padł w szafę oszkloną. Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi zdołali rozbroić zabójcę. Jak zeznał sam — nosił się z zamiarem zabicia syna swego, następnie samego siebie. Nędznika aresztowała niezwłocznie żandarmerja. Ofiara napadu odwiezioną została do szpitala w stanie, nie budzącym nadziei życia. Nieszczęśliwa córka zdołała odpowiedzieć na zadawane jej pytania jedynie kilku gestami.

Nową zbrodnię słynnego w ostatnich czasach mordercy kobiet, de Jonga, znowu odkryto. Oskarżają de Jonga o zabójstwo w dniu 29. marca 1892 roku kobiety, nazwiskiem Anna Verhoven, z Amsterdamu, i o zrabowanie 7.000 guldenów, do niej należących. Morderstwo to, spełnione w biały dzień na jednej z głównych ulic Amsterdamu, Prinzengracht, budziło w swoim czasie niezwykłą sensację. Policja wytężyła wszystkie swe siły i środki, by znaleźć zbrodniarza, lecz naprożno

Skutkiem tego odkrycia, proces de Jonga ulega nowej zwłoce dla przeprowadzenia ścisłego śledztwa.

Nowy sposób długiego życia. Środek, którego próżno szukali najsłynniejsi alchemiści, odkrył Amerykanin, William Harlis, z Tennesee. Szczęśliwy ten śmiertelnik obchodził w tych dniach 107. rocznicę swych urodzin. Oto reguła życia, którą radzi naśladować: Nigdy nie sypia on w domu, tak zimą, jak latem, lecz na powietrzu, ale urządził on spoczynek swój pod ogromnym wiązem. Według przepisu tego postępując, ręczy, iż nie uległ nigdy zakatarzeniu się, ani zaziębieniu. Ufający przepisowi temu, zaopatrzcie się w materac, kołdrę i wiąz. Wiąz nadewszystko!...

Najdawniejszą receptę odcyfrował niedawno profesor Macalisher z Cambridge, z papyrusu egipskiego. Chodzi mianowicie o przepis wody, mającej własność działania na porost włosów; przepis, ofiarowany matce króla pierwszej dynastji egipskiej, panującej na 4000 lat przed Chr. Oto brzmienie tej recepty: Nerek psich 1. Daktyli 1. Kopyt oślich 1. Gotować wszystko w oliwie, następnie pocierać tem silnie skórę. Przepis ten nie był zapewne gorszym od różnorodnych mikstur, wynalezionych znacznie później.

Temat do farsy. Z Wiednia donoszą o pewnym wypadku, który także przydać się może autorom komedji. Pewien fabrykant bogaty wracał do domu z klubu, a że było zimno, odwinął kołnierz paltota. Z pod kołnierza wyleciał papier, był to liścik buchhaltera do córki fabrykanta. Papa był codziennym listonoszem. Włożył on list do skrytki pod kołnierz, zawiesił w przedpokoju i podpatrywał, jak córeczka pospieszyła wydobyć, co do niej należało. Nazajutrz fabrykant zawołał buchhaltera i gromiąc go za nadużywanie osoby pryncypała, oświadczył mu, że mu przeznacza osobno sto zł. rocznie na porto jego listów — *tableau;* będzie wesele.

Katolicyzm w Ameryce. Jak się okazuje, wyznanie katolickie czyni znaczne postępy zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Anglji. W jednem z pism nowojorskich dr. Ryszard H. Clarke donosi, że z czternastu miljonów katolików, zamieszkujących Amerykę północną, około 700 000 przypada na osoby, należące przedtem do innych wyznań. Rzecz godna uwagi, że ateiści, oraz wszyscy stroniący od chrześcijaństwa nigdy się na katolicyzm nie nawracają. Konwertyci są zazwyczaj protestantami różnych sekt, którzy szukają na łonie katolicyzmu religijnego spokoju. Tenże autor podaje długi bardzo spis osób, nawróconych na katolicyzm, z którego wnioskować można, że wyznanie to liczy w swych szeregach najbogatszych ludzi Ameryki.

— Dlaczego? — zapytała w roztargnieniu młoda dziewczyna.

— Z powodu swoich zamiarów. Niedowierzał mi widać, czybym, wiedząc, chciał się ubiegać o rękę siostry.

— Rzeczywiście musi to być prawdopodobne... Więc Blanka Colombey jest twoją siostrą?

— Z jednego ojca tylko.. rozumiesz?

— Rozumiem.

Mówiła cichym, przytłumionym głosem, nie jasno jeszcze rozumiejąc djabelski plan Piotra, myślą zajęta czem innem, to jest majestatem śmierci, która tak w pałacu bogacza, jak i w chacie wieśniaczej nakazuje dla siebie szacunek i obawę.

Jan, przeciwnie, udawał obojętnego, wesołego, wolnego od troski.

Tylko głos uszczypliwy, ironiczny, wskazywał, iż wewnątrz szalała w nim stłumiona burza.

Joanna odezwała się:

— Co się z Piotrem stało, gdzie teraz jest?

— Porzucił mnie w tym tumulcie.

— A sam?

— Zapewne jest już obecnie na drugiej stronie kanału la Manche, uciekając przed policją...

— Zatem ma pewne obawy?

— Może to tylko przezorność... gdyż sprawiedliwości obawiać się nie może... jak i ja również... Służy ona tylko dla głupców..

— Zostawił cię samego?

— Jestem chyba dosyć duży na to, aby sam podróżować i spróbować fruwać o własnej sile...

— Widocznie nie miał do ciebie przywiązania, kiedy cię poświęcił..

— Owszem... lecz po nad to przekładał coś innego jeszcze..

— Cóż takiego?..

— Swoją zemstę!...

— A cóż na to pan Colombey, twój ojciec?...

— Ofiarował mi pieniądze... które, podług niego, są wszystkiem...

— Na co?...

— Abym stąd co najprędzej uchodził... zniknął bez śladu...

— Chce, abyś z Paryża wyjechał?

— Do antipodów, północnego biegunа, Grenlandji, Congo, lub Ziemi Ognistej.. byle tylko odczepił się od mojej osoby, za co z chęcią poświęciłby znaczną ofiarę w sumie pieniężnej..

— Cóżeś mu na to odpowiedział?...

— Nic.

— Lecz co dalej będziesz robił?...

— Chcę właśnie o to się zapytać pewnej osoby.

— Któż to jest?..

— Kobieta.. a wtedy zobaczę...

Joanna nie nalegała więcej. Bała się zrozumieć, a przytem, pod tą pozorną swobodą, czuła tajony gniew, złowrogie postanowienie i bała się wybuchu.

— Ileż nieszczęść zostawiłeś za sobą — odparła zwolna.

— Czy również i one nie były moim udziałem?..

— A panna Colombey?..

— Jest zrozpaczoną.

— Może cię kochała?..

— Być może.

— Tak jest zapewne, bo dla czegożby cię zaślubiła?..

— Kochała, o niczem nie wiedząc.. najlepszym tego dowodem jest to, że w tej chwili doktor jest przy niej.

— Boże!...

— Dostała jakiegoś ataku na mózg.. czy gorączki... sam dobrze nie wiem, co takiego...

— Jak ty się wyrażasz o tem... przecież to twoja siostra...

— Zaledwie!...

— Tyś jej nie kochał zatem?...

— Nie.

— A więc dla czegoś jej to mówił?

— Taki miałem rozkaz.

— Czyj?...

— Mojego mistrza, który miał w tem swój cel...

— Cóżby się stało po ślubie?..

— Miałem się ulotnić... z dwoma miljonami posagu...

— Sam?...

— Nie.

— Z kimże więc?

— Z kobietą, którą kocham, która jedynie potrafiła wzruszyć moje serce, jedyną, której pragnę i która mnie do życia wiąże...

Joanna przerwała:

— Zatem to małżeństwo miało znów zwiększyć liczbę twoich zbrodni?..

— Nie przeczę... Znasz moje zamiary, myśli moje... To była jeszcze dalsza walka..

— A twoje przysięgi?

— Jakie?

— Któreś tu w tem miejscu mnie uczynił.

— Owego wieczora, kiedym ci czynił wyznanie?...

— Tak.

Zbliżył się do niej chcąc ją uchwycić w ramiona, lecz cofnęła się w tył. Zagryzł wargi i milczał przez chwilę.

— Dziecko jesteś — odparł powoli. — Nie znasz świata i ludzi i sądzisz, że łatwo jest rzucić trzymaną w ręku zdobycz... Szaleństwo!... Chcesz żyć ubogo w odległej krainie? Głupstwo! To dobre dla mężczyzny może, lecz dla ciebie, młodej i pięknej nigdy! Zginęłabyś, jak tyle innych na szpitalnem łożu lub w błocie występku, byłoby to może arcy-wspaniałem, lecz niepraktykowanem głupstwem..

— A jednak tak by właśnie zrobić należało!

— Szkoda, że tak mało rozumiesz takie sprawy - zawołał, ożywiając się nagle. — Lecz chcę ci powiedzieć wszystko, posłuchaj:

— Chciałem cię porwać i uciec ztąd daleko, aby nawet nikt się nie mógł domyśleć, gdzie ty jesteś, abyś wołania twojej matki usłyszeć stamtąd nie mogła! Byś Paryża, nędz jego i zbrodni nigdy więcej nie ujrzała. Chciałem, abyśmy byli szczęśliwi, lecz nie w biedzie! O nie, nigdy!

Czyś jej nie zaznała, biedna dziewczyno! Czyś już zapomniała jej wstrętu i okropności! Ja, co cię kocham nad życie, nie mógłbym patrzeć na twój niedostatek i cierpienie... Zbrodnią jest tak postępować.. lecz wszyscy na około nas idą i maczają ręce w zbrodni! Szanowny admirał czyż nie popełnił także zbrodni, wydzierając cię twej matce dla nasycenia swej nad nią zemsty? A ja sam czyż nie jestem dziełem podłego postępowania radcy! A zresztą cóż chcesz! wszelkie rozumowania na nic się tu nie przydadzą. Bóg sam nie może odwrócić tego, co się już stało.. Co do mnie, zrzucam maskę obojętności i dumy, którą się dotąd przykrywałem. Z rozdartem sercem i nienawiścią w duszy, zdradzony i opuszczony przez tego nawet, co mnie wychował i za którym poszedłbym na dno piekła, jak za ojcem własnym, mam dziś tylko jedną nadzieję ocalenia... w tobie! Wiem, że zdobyć się musisz na czyn heroiczny, aby wyciągnąć do mnie rękę! Nie mam żalu za twoje oskarżenie, podłość moja podrażniła cię, a obrażona miłość bunt podniosła... Jestem godny pogardy i nienawiści, a jednak, jednak ja myślałem tylko o tobie, o naszej miłości, o naszej wspólnej przyszłości... Ostatni raz staję przed tobą i pytam o jedno, jedyne słowo: Czy miłość dla mnie żyje jeszcze w twem sercu? Jeżeli nie to zniosę ten cios odważnie...

— Cóż wtedy zrobisz? — zapytała trwożliwie.

— To, czego żądał mój ojciec.

— Wyjeżdżasz?

— Aby już więcej nie powrócić.

— Gdzie?

— Gdzie mnie oczy poniosą... bardzo daleko... Odpowiedz szczerze, pójdziesz za mną?

— Nie dotrzymałeś twoich zobowiązań!

— To prawda.

— Czyż to nie rozwiązuje moich?

— Zapewne... lecz pozwól mi spróbować, abym cię zmiękczył! Wierz temu co ci mówię, a mówię w tej chwili szczerze. Nigdy cię nie zdradziłem i nie przestałem kochać ani na chwilę... Zdrada polega na tem, jeżeli oddamy serce drugiej osobie.

Wyrażał się z wzrastającem zniechęceniem, zmęczony i wyczerpany. Z odpowiedzi młodej dziewczyny widać było, iż nie ma odwagi podzielić losów z człowiekiem, dla którego straciła szacunek i którego postępki sprawiały jej lęk niesłychany.

Nieszczęśliwy zrozumiał.

A jednak odezwała się do niego z niewymowną słodyczą:

— Kiedy odjedziesz stąd daleko, Janie, czy będziesz przynajmniej szczęśliwy?

— Z tobą życie będzie wszędzie mi rajem.

— A bezemnie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zjazd delegatów powiatowych powszechnej wystawy krajowej odbędzie się w myśl uchwały, na plenarnym zjeździe zapadłej, d. 23. b. m. o godzinie 5. po południu w wielkiej sali gmachu Kasy oszczędności we Lwowie. Na porządku dziennym sprawozdanie z dotychczasowych czynności przygotowawczych co do urządzenia wystawy, a w szczególności działu jej rolniczego ze wschodniej części Galicji. Nie należy wątpić iż pp. delegaci którzy tak gorąco zabrali się do dzieła i tym razem złożą pocieszające z prac swoich relacje.

Wielka żelazna oranżerja, która stanowiła jedną z ozdób jubileuszowej wystawy ogrodniczej saskiej, w r. b. w Lipsku odbytej, przewieziona będzie na plac wystawy lwowskiej i oddana dla celów ogrodniczych. Środkowa jej część służy na ogród zimowy jest bowiem zupełnie oszklona i ma przyrząd do ogrzewania. Termin wzniesienia budowli: 1. kwietnia r. 1894.

Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych we Lwowie (Sulierówka), zgłosiła pawilon własny na wystawie krajowej.

P. Teodor Talowski, znany zaszczytnie architekt krakowski, bawi obecnie we Lwowie, w sprawie budowy pawilonu Adama ks. Lubomirskiego na placu powszechnej wystawy krajowej.

W pałacu sztuk pięknych powszechnej wystawy krajowej, przez środek gmachu przeprowadzono rurę, łączącą fontannę przed frontem z główną linją wodociągów. Roboty około oszklenia budowli według systemu inżyniera Stanisława Kosińskiego rozpoczną się wkrótce.

Lasko Koupczak — takie jest nazwisko domorodnego majstra, który wraz z swoimi towarzyszami z Jaworowa pod Kossowem, rozpocząć ma stawiać na placu wystawy r. 1894 budowle huculskie.

Na placu wystawowym przygrywać będą orkiestry wojskowe i kapela „Harmonji", która w tym celu przystąpiła już do reorganizacji.

Plan sytuacyjny wystawy r. 1894 cieszy się wielkim pokupem. W tych dniach sporządzić musiano nowe jego wydanie.

Śnieg padał onegdaj przez cały dzień, ulice miasta są prawie niemożliwe do przebycia, gdyż tworzą istne bagnisko. Stróże kamieniczni od wczesnego rana sprzątają chodniki.

Sprzątanymy magistrat, kiedy wreszcie porozkładane na ulicach szyny tramwaju elektrycznego zostaną uprzątnięte? Wieczorem szyny te są pułapką, w którą z powodu egipskich ciemności, panujących w mieście, wpadają biedni przechodnie. Onegdaj urzędnik p. W., potknąwszy się o szynę, upadł i złamał rękę, wczoraj znowu w ten sam sposób złamał nogę [illegible]. Wobec tego powinien magistrat wydać nakaz natychmiastowego ich uprzątnięcia.

Policjant lwowski. Wczoraj przed południem liczna publiczność miała sposobność na ulicy Leona Sapiehy podziwiać dobre serce policjanta, którego numeru niestety nie możemy podać. Ulicę tę zalega kolosalne błoto, tak, że dzieciaki, spieszące do szkoły im. Konarskiego, nie mogły się na drugą stronę ulicy dostać, gdyż groziło im utopienie w bagnie. Maleństwu przyszedł z pomocą policjant. Po kolei przeniósł on kilkunastu chłopaków i dziewczątek przez błoto. Wobec ciągłych skarg na bezczynność policjantów, warto fakt powyższy podać do wiadomości publicznej.

Przy kominku

Tam na dworze zawierucha,
Miecie śniegiem, zimą zgłasza,
Lecz nas zima, chociaż sroga,
Nie przeraża, nie zastrasza! —

Przy kominku siedzim kołem,
I gawędka płynie mile,
Bo i ponczyk nas rozgrzewa,
I nie trwożą już bakcyle;

Wreszcie czeka nas łóżeczko
I w pierzynki wiejsce puchy,
Gdzie śnić będziem raj na ziemi,
Mimo śnieżnej zawieruchy.

Lecz inaczej tam — w tych norach,
Gdzie przez szpary wiatr się wciska,
I gdzie nie ma ni ponczyku,
Ni łóżeczka, ni ogniska;

Gdzie okryci ludzie łachem
Tulą dziatwę swą do łona,
By ją ogrzać — własnem — zimnem,
Zanim resztę śmierć dokona. —

Tam nie słychać pogadanki,
Jeno modły lub — przekleństwa:
Więc pospieszmy im z pomocą
W święte imię — człowieczeństwa!

Adolf Stroner.

WYKAZ
wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej
Lista 8.

Imię i nazwisko	Bezwrotne i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcje na fundusz rezerwowy
Z listy 1. do 7.	69360	21.085
Cieński Tadeusz	—	250
Dr. Jan Czajkowski	—	250
Antoni Jaza Chamiec	—	250
Czapczyński Piotr	—	250
Ks. Jerzy Czartoryski	—	[illegible]
Erazm Jerzmanowski	[illegible]	[illegible]
Ciesiecki-Zaremba Artur	[illegible]	[illegible]
Magistrat w Gorlicach	[illegible]	[illegible]
Dorożwald Michał	[illegible]	[illegible]
Mr. Albert Cetner	[illegible]	[illegible]
Rada pow. w Chrzanowie	[illegible]	[illegible]
Dorowski Michał	[illegible]	[illegible]
Drexler Ignacy	[illegible]	[illegible]
Rada pow. w Dąbrowie	[illegible]	[illegible]
Rada pow. w Dolinie	[illegible]	[illegible]
Dembowski Zygmunt	[illegible]	[illegible]
Fischer Hugo	[illegible]	[illegible]
Fryling Zygmunt	[illegible]	[illegible]
Friedrich [illegible]	[illegible]	[illegible]
Fedorowicz Tadeusz	[illegible]	[illegible]
Mr. Andrzej Fredro	[illegible]	[illegible]
Franklowa Róża	[illegible]	[illegible]
Gerlitz Aleksander	[illegible]	[illegible]

C. d. n.

Stowarzyszenie lwowskich [illegible] zaprasza na jutro nabożeństwo za dusze zmarłych członków stowarzyszenia, które się odbędzie w sobotę dnia 11. b. m. o godzinie 11. przed południem w kościele OO. Karmelitów.

Zarząd Czytelni dla kobiet uwiadamia swych członków, iż [illegible] odczytów zimowych rozpocznie się w sobotę 11. b. m. o godzinie 6. w lokalu Czytelni. Ks. dr. prof. Skrochowski [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz 4. „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro w sobotę po raz drugi „Ułani" („*Die Uhlanen*"), operetka w 3. aktach Hugona Wittman'a, muzyka Karola Weinberg'a, tłumaczenie Adolfa Kiczmana.

Z teatru. Konkursowa komedja Wł. hr. Koziebrodzkiego „Nauczycielka", grana onegdaj po raz drugi, nie zainteresowała na razie szerszej publiczności, co zresztą mogło być rzeczą do przewidzenia. Nie ma tam bowiem efektów scenicznych, któreby targały nerwy, nie ma dowcipów, któreby pływały w sosie francuskim i przyprawione były sporą dozą soli atyckiej. Fabuła sama nie jest wprawdzie wziętą z życia tej naszej poczciwej, na pół — demokratycznej szlachty — autor zajmuje się sferą arystokratycznych salonów, które w naszem społeczeństwie, prawdą a Bogiem, nie cieszą się sympatją — tem nie mniej jako utwór oryginalny powinien był zwrócić na siebie większą uwagę. A zaiste zasługiwał na nią. Nie wszyscy mamy sposobność do przebywania w świecie krwi błękitnej, a jako z częścią integralną naszego społeczeństwa, przecież liczyć się z nią należy i nie opuszczać żadnej okazji, aby poznać jej zwyczaje i przyzwyczajenia. „Nauczycielkę" pisał człowiek, który należał do tej właśnie sfery, a przyznać należy, iż nie oszczędzał — w osobie Porycza — ludzi, z którymi się stykał. Zresztą w każdej sferze są przecież złe i dobre charaktery.

Gra naszych artystów była pewniejszą, co zresztą jest rzeczą zupełnie naturalną wobec drugiego przedstawienia.

Prof. Str kosch, znany recytator przybył do Lwowa i wystąpi w sobotę w sali Domu narodnego. Nie podnosimy tu jego zalet, powszechnie znanych, wspominamy tylko, że program jest zupełnie nowy i składa się z dzieł wielkiej wartości literackiej. Między innemi zamieszczone są w programie z niedawno wydanych w Lipsku „Poezyj" dra A. Zippera ballada „Frau Perchta" i przekład poematu Murgera.

Ostatnie wiadomości.

Poseł p. Adam Jędrzejowicz stanie d. 12. bm. i zda sprawę z czynności swoich w radzie państwa. Zgromadzenie odbędzie się w sali magistratu w Rzeszowie o godz. 5. po południu.

Wybór uzupełniający z okręgu miejskiego Tarnopol-Brzeżany posła do rady państwa w miejsce dr. E. Czerkawskiego, który mandat złożył, rozpisany został na d. 15 grudnia br.

Diło donosi, że gr. kat. konsystorz przemyski już załatwił sprawę wsi Dąbrówki, w której się zanosiło na drugą historję tuczempską, w ten sposób, że odłączył ją od parafji w Humieńcu, a przyłączył do parafji w Samborze, czem Dąbrowczanie zupełnie się zadowolili i cała wieś się uspokoiła.

N. f. Presse pisze: Głoszą, że w Kole polskiem powstały dyferencje co do wyboru osób, które w gabinecie reprezentować mają Koło. Zwłaszcza odłam klerykalny czyni wszelkie wysiłki, by niedopuścić Madeyskiego do gabinetu. Również przeciw objęciu fotelu ministra dla spraw polskich przez Jaworskiego podnosi się w Kole opozycja z powodu, że wybór jego następcy na stanowisko przewodniczącego Koła przedstawiałby wielkie trudności. W kołach polskich posłów głoszą dalej, że gabinet ma być złożony z osób nietylko partyj koalicyjnych; podobnie i żywioł urzędniczy ma być uwzględniony.

Dość silne wrażenie sprawiła onegdaj wiadomość, że bawiący w Wiedniu od kilku dni dr. Rieger odwidził w ciągu dnia wczorajszego prezesa dotychczasowego gabinetu hr. Taaffego i przewódcę klubu konserwatywnego hr. Hohenwarta. Dr. Rieger, jako przewodniczący staroczeskiego klubu sejmowego, złożyć miał hr. Hohenwartowi imieniem swego stronnictwa deklarację, według której klub uważa za rzecz pożądaną, aby w sprawie wszelkiej reformy wyborczej, jaka ma być wniesioną poprzednio została wysłuchana opinja sejmu. W dalszym ciągu zaznaczył dr. Rieger, że w razie, gdyby w nowym gabinecie żywioły niemiecko liberalne zajęły dominujące stanowisko, a zwłaszcza, gdyby ministerstwo koalicyjne przyjęło do swego programu zasadę utrzymania narodowego i politycznego stanu posiadania, partja staroczeska musiałaby zająć stanowczo pozycję antirządową.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Stan zdrowia jenerała Hurki jest wciąż jednakowym. Choremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale przebieg podagry jest o tyle niedobrym, iż zaognienie miejscowe w nodze dotychczas nie ustępuje. Jenerał-gubernator warszawski od trzech tygodni nie opuszcza pokoju i nie przyjmuje zwykłych raportów tygodniowych. Natomiast prezes cenzury Jankuljo i naczelnik wydziału spraw duchownych Naumow mają codziennie do niego przystęp w charakterze osobistych przyjaciół i zażywają też przez to szczególniejszego na bieg spraw wpływu.

Ostatniemi czasy prokurator izby sądowej, Turau, powróciwszy z Petersburga, przywiózł zatwierdzenie wyroków na pociąganych jeszcze w roku zeszłym do badań w cytadeli pp. Hirschfelda i Króla. Pierwszy, ostatnio dzierżawca instytutu wód mineralnych w Ogrodzie Saskim, skazany został na 4 czy 6 miesięcy więzienia; drugi, nauczyciel prywatny, na tyleż miesięcy więzienia i następnie na dwuletnią banicję z Warszawy i Królestwa. Równocześnie księgarz p. Jan Gebethner skazany na 1.500 rubli kary. Jak zwykle w wyrokach administracyjnych, nie wiadomo właściwie, za co ci panowie podlegają karze.

Jedno z pism londyńskich oskarżyło turecki rząd, że proces armeński kierowany był tendencyjnie. Mordercom dra Vuckovicsa darowano życie, podczas gdy 5 Armeńczyków stracono. *Corresp de l'Est* występuje przeciwko temu twierdzeniu z całą stanowczością. Zresztą wobec ogromnej liczby oskarżonych nie jest znów ta liczba pięciu straconych zbyt wysoką, zwłaszcza, jeśli się zważy, iż gdyby nie surowy proces, byłaby Mała Azja niezawodnie widownią strasznych zaburzeń.

Z Rzymu donoszą: Z pism wieczornych (d. 7. bm.) jedynie *Tribuna* poświęca kilka słów protokołowi paryskiej konferencji monetarnej. Pisze ona, że Włochy w ważnych punktach ustąpiły Francji, która też ogółem lepszy, niż Włochy, zrobiła interes.

Z Berlina donoszą pod d. 7. bm. W 400 okręgach wyborczych już przed wtorkiem był rezultat wyborów na pewne do przewidzenia. Z 30 okręgów rezultaty nie są jeszcze znane. Wolnomyślni utrzymali się w Poznaniu, dzięki abstynencji Polaków. Stracili oni natomiast Królewiec, Konice, Kiel i Hagen, a to na rzecz liberałów narodowych E. Richter, który padł w Hagen, wyszedł w drugim okręgu berlińskim. Wolno-konserwatywni zdobyli Altonę, a stracili Osthavelland na rzecz konserwatystów: Narodowcy liberalni wydarli Kassel (prowincję) konserwatystom, Królewiec i Konice wolnomyślnym. Gniezno zdobyli Polacy.

W sejmie bawarskim, który obok pruskiego jest najpoważniejszem ciałem parlamentarnem w Niemczech, toczyła się dłuższa dyskusja nad budżetem spraw zagranicznych, nie pozbawiona ogólniejszego interesu. Bawarja zachowała, jak wiadomo, najszerszą autonomję z państw rzeszy niemieckiej. Posiada ona także odrębną reprezentację zagraniczną, która jest solą w oku dla wspólnych zwolenników „jedności". To też co roku powtarza się w sejmie bawarskim wniosek, postawiony przez liberalnych, aby wykreślić z budżetu kwoty, przeznaczone na utrzymanie poselstw zagranicznych. Myśl ta miała dawniej licznych zwolenników, a po roku 1870 dopiero izba wyższa przywróciła skreślone przez sejm pozycje. Obecnie jednak partykularyzm wzmaga się w południowych Niemczech nieustannie, tak że sejm bawarski strzeże zazdrośnie prerogatyw, przyznanych Bawarji, a wniosek skasowania poselstw zagranicznych z wyjątkiem dwóch: w Wiedniu i Rzymie, uzyskał zaledwie 30 liberalnych i socjalistycznych głosów. W sąsiedniej Wirtembergji inna kwestja zajmuje umysły. Jak wiadomo istnieje obecnie silne prawdopodobieństwo, że tron wirtembergski przejdzie do młodszej katolickiej linji panującego tam domu; gdy zaś w krajach protestanckich panujący jest zarazem głową kościoła, przeto wirtemberscy protestanci już teraz pragną się zabezpieczyć na wypadek objęcia rządów przez katolickiego monarchę. Związek ewangielicki uchwalił wnieść do konsystorza podanie, domagające się uregulowania stosunku kościoła ewangielickiego do króla, na wzór Saksonji. W razie przyjęcia tej propozycji, prerogatywy monarsze, dotyczące spraw ewangielickiego kościoła, przejdą na trzech ministrów stanu, których protestanckie wyznanie będzie zawarowane konstytucją.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. listopada. Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu jeszcze nie zostały ukończone, sytuacja jednak na razie tak się przedstawia, że ks. Windischgraetz misji tej nie chce się już podjąć.

Według najświeższych pogłosek, najbardziej sporna teka ministra spraw wewnętrznych miała być ofiarowaną Bacquehemowi, który też miał się zgodzić na jej przyjęcie.

Zresztą zupełnego ukonstytuowania gabinetu oczekują tu już dziś, lub co najdalej jutto.

Wiedeń 6. listopada. Windischgraetz konferował wczoraj z hr. Hohenwartem, z pp. Plenerem, Jaworskim i z hr. Kazimierzem. D[illegible] ostatniego był w czasie wspomnianej konferencji także minister Zaleski.

Wiedeń 9. listopada. Krążą pogłoski, że minister Steinbach będzie minowany prezydentem senatu przy najwyższym trybunale.

Wiedeń 9. listopada. Wczoraj po południu przybyła tu cesarzowa w najlepszem zdrowiu po kilkutygodniowej nieobecności.

Budapeszt 9. listopada. Wiadomość o zgodzeniu się cesarza na wniesienie w izbie projektu do ustawy o małżeństwach cywilnych, powitaną została z nieopisaną radością. Pisma ogłaszają tę wiadomość w osobnych dodatkach, kończąc słowami: „Niech żyje król! Niech żyje rząd! Niech żyje stronnictwo liberalne!"

W ciągu wczorajszego wieczora odbyły się już konferencje wstępne rozmaitych klubów.

Przygotowują rozmaite manifestacje dziękczynne dla cesarza.

Również prezydent gabinetu Wekerle otrzymał już wiadomości o rozmaitych owacjach, jako to pochodach z pochodniami itp., które na cześć jego miały być urządzone, prosił jednak, ażeby zaniechano wszelkich demonstracyj.

Budapeszt 9. listopada. Cesarz zgodził się na wniesienie w izbie projektu do ustawy o małżeństwach cywilnych.

Rzym 9. listopada. Złożony umyślnie w tym celu komitet ogłasza odezwę, nawoływującą do publicznych składek na pomnik dla Mac-Mahona, który ma stanąć w Medjolanie.

Pisma witają sympatycznie patrjotyczną myśl, podjętą przez komitet i życzą szczęścia w doprowadzeniu jej do skutku.

Rzym 9 listopada. Zmarł tu nagle skutkiem udaru minister rolnictwa Genalo.

Berlin 9 listopada. Redaktor pisma *Socialist*, Ellendt, został wczoraj rano w swem prywatnem mieszkaniu aresztowany. Bezpośrednio potem odbyła się kilkagodzinna rewizja w lokalnościach redakcji wspomnianego pisma socjalistycznego.

Barcelona 9. listopada. Skutkiem eksplozji bomby dynamitowej, podrzuconej w teatrze Liceo, na miejscu zabitych zostało przeszło dwadzieścia osób, między temi dwie śpiewaczki i wiele pań z najwyższej arystokracji. Przeszło sto osób odniosło ciężkie rany.

Dwóch anarchistów, a mianowicie Włocha Alberto Saldaniego i Francuza Jeana Arragona aresztowano.

Wrażenie, jakie w mieście wywołała ta okropna wiadomość, nie da się opisać.

Wiedeń 9 listopada. Przybył tu ks. Kalikst Poniński z żoną i stanął w „hotelu Munsch".

Wiedeń 9 listopada. „Wien. Ztg." ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie Karolowi Kamieńskiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł radcy dworu i mianował profesora lwowskiego seminarjum nauczycielskiego, Aleksandra Barwińskiego członkiem gal. rady szkolnej krajowej.

Wiedeń 9. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 333·62; węg. kredyty 407·—; anglosy —·—; laenderbanki 242·80; sztaebany 30)·—; lombardy 101·25; elbethale 235·—; tytoniowe 199·—; alpiny 50·—; renta majowa 96·62; węg. złota 114·80; węg. koronowa 93·05; austr. koronowa 95·85; losy tureckie 48·40; uniony 247·—.

Berlin 8 listopada. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porownawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 195·— (331·99); lombardy 40·70 (102·27); węg. renta złota 92·25 (115·04); ruble 214·— (134·39).

Frankfurt 8. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 262·87 (332·04); lombardy 82·37 (101·60); renta węg. złota 91·10 (114·85); koronowa 86·[illegible]0 (92·91).

Wiedeń 9. listopada. W kołach, dobrze poinformowanych zapewniają, że tekę oświaty obejmie dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej. W tym celu zostanie on powołany dziś, lub jutro, do Wiednia. (Na podstawie naszych informacyj, zasięgniętych po otrzymaniu tej depeszy, możemy zaznaczyć, że wiadomość ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Dr. Bobrzyński dziś wyjechał do Wiednia, wezwany telegraficznie. — *Przyp. red. „Dz. Pol."*).

Wiedeń 9. listopada. W kołach parlamentarnych zapewniają dziś stanowczo, że z Polaków wejdą do gabinetu pp. Jaworski i Bobrzyński.

Wiedeń 9. listopada. Słychać, że Słoweńcy chcą wystąpić z klubu Hohenwarta i wraz z klubem czeskim utworzyć wielkie słowiańskie stronnictwo. W skutek tego utworzenia nowego gabinetu napotyka na nowe trudności.

Wiedeń 9. listopada. Jak *Polit. Corr.* z Rzymu donosi, zarządził papież aby depozyta Watykanu, które z banków paryskich przeniesione do włoskich, z włoskich wycofane i Rotszyldowi paryskiemu poruczone zostały. Dzieje się to z powodu znacznych strat w ostatnich czasach.

Wiedeń 9. listopada. *Fremdenblatt* pisze: Zaleski oświadczył, iż chce dzielić los gabinetu hr. Taaffego i dlatego też przy utworzeniu listy nowego gabinetu nie wchodzi w rachubę. Wśród tych okoliczności wstąpienie p. Jaworskiego do nowego gabinetu okazuje się koniecznem. Hr. Badeni na życzenie osób, biorących udział w rozwiązaniu przesilenia gabinetowego, pozostanie w Wiedniu aż do ostatecznego załatwienia tej sprawy. Zdanie hr. Badeniego ma również wielką wagę co do członków Koła polskiego, mających wejść w skład nowego gabinetu.

Neue fr. Presse pisze: Hr. Badeni, któremu wszystkie stronnictwa zarówno ufają i który przy formowaniu nowego gabinetu włożył na siebie *officium boni viri*, stara się ze wszystkich sił wpływem swym usunąć wszelkie trudności.

Wiedeń 9. listopada. *Fremdenblatt* zaznaczywszy, iż dotąd jeszcze w sprawie złożenia listy nowego gabinetu nie przyszło do porozumienia, podnosi, że osoby, w sprawie tej udział biorące, wcale nie wątpią, iż wkrótce ministerstwo koalicyjne przyjdzie do skutku. Sfery, dobrze o przebiegu rokowań poinformowane, twierdzą, iż przesilenie ministerjalne wkrótce się skończy.

Wiedeń 9. listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego, na którem prezes Koła polskiego zdał sprawę z dotychczasowych czynności i przedstawił stan sytuacji całej. Następnie omawiano kwestje personalne, dotyczące obsadzenia przyszłego gabinetu koalicyjnego i w tej sprawie jednomyślną powzięto uchwałę. Ma być na ministra spraw wewnętrznych proponowany dr. Merveldt, namiestnik Tyrolu lub Jäger (prezydent Szląska) a na ministra wyznań i oświaty dr. Bobrzyński. Zdaje się przeto, że dr. Madeyski, wobec tej jednomyślnej uchwały, ze względów politycznych i patrjotycznych cofnął swoją kandydaturę na godność ministra.

Buda-Peszt 9 listopada. Na posiedzeniu sejmu oświadczył Wekerle wśród frenetycznych oklasków izby, że rząd najdalej w ciągu 2 tygodni wniesie przedłożenie o ślubach cywilnych, otrzymawszy do tego upoważnienie od króla.

Budapeszt 9 listopada. Wobec inaczej brzmiących doniesień, ze strony poważnej konstatują, że postanowienie cesarskie, mocą którego udzielonem zostało pozwolenie na wniesienie przedłożenia rządowego o ślubach cywilnych, nosi datę 6. listopada, a więc dane zostało jeszcze podczas pobytu cesarza w Budapeszcie.

Londyn 9 listopada. Petersburgski korespondent *Standarda* donosi, że Rosja zamierza także we wschodniej części morza Śródziemnego założyć stację dla swojej floty.

Berno 9. listopada. Rząd szwajcarski polecił departamentowi skarbu i przemysłu opracować kwestję zaprowadzenia monopolu tytoniowego, ileby przyniósł dochodu i jakby go zaprowadzić z wszelkiem możliwem uwzględnieniem krajowego przemysłu tytoniowego.

Belgrad 9. listopada. Skupczyna zbierze się d. 13 b. m. Mowa tronowa będzie się zajmy, wała niemal wyłącznie sprawami zewnętrznemi, a zwłaszcza reformami niezbędnemi.

Würzburg 9. listopada. Na zamku Kleinheubach, ks. kardynał Schönborn pobłogosławił związek małżeński księżniczki Teresy Löwensteinównej z księciem Miguelem Braganza. Na ślubie, między innymi, był także arcyksiążę Karol Ludwik.

Cassino 9 listopada. Miasto całe stoi pod wodą, która pozalewała również wszystkie studnie, tak, że mieszkańcy nie mają wody do picia. Z prowincji także donoszą o olbrzymich szkodach, wyrządzonych przez powódź.

Belgrad 9. listopada. Z powodu zawarcia traktatu handlowego z Austrją, nadał król serbski order Takowy ministrowi Bacquehem'owi i kilku sekcyjnym szefom w ministerstwie handlu.

Madryt 9. listopada. Sułtan Marokka w liście, wystosowanym do rządu hiszpańskiego, wyraża żal z tego powodu, iż przyszło do walk z wojskami hiszpańskiemi pod Melillą i przyrzeka dać Hiszpanji zupełne zadośćuczynienie.

Rząd hiszpański postanowił wstrzymać wszelkie wojenne kroki i czekać, póki nie upłynie termin naznaczony przez sułtana Marokko do zadośćuczynienia.

Santander (w Hiszpanji) 9. listopada. W magazynach okrętu, na którym przed kilku dniami wybuchł dynamit, znaleziono 40 skrzynek dynamitu, zupełnie nienaruszonych. Wskutek tego, że znajeziono tyle dynamitu w porcie, między ludnością zapanowała ogromna panika. Przeszło 20 000 osób poczęło uciekać z miasta, rzuciło się na odjeżdżające pociągi i chciało gwałtem zdobyć w nich miejsce. W ścisku wiele osób skaleczono.

Dower 9. listopada. Wczoraj po południu zawaliła się część dachu z budynku kolejowego i spadła na lokomotywę pociągu ekspresowego, który przybył z Brukseli. Z podróżnych nikt nie został uszkodzony. Wieczorem reszta dachu również się zawaliła.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 9. listopada, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	333·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	48·20	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	408·—	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	149·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	248·—		
Ludwiki	216·50	Elbethale	236·25
Nordbany	287·50	Länderbanki	243·60
Lombardy	102·—	Renta zł. węg.	115·20
Losy tureckie	48·40	Bankvereiny	121·—
Staatsbahny	300·25	Austr. renta pap.	96·62
Czerniowieckie	257·—	Ruble	1·34·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. F. Scazighino z Przeworska. J. Herodyski z Horodnicy. Z. Zaruba ze Stanisławowa. A. Priwoznik z Wiednia. K. Klenz z Ołomuńca.

HOTEL FRANCUSKI. T. Ujejski z Lubsza. A. Szołayski, T. Talowski z Krakowa. I. Janicki z Ostrołęca. A. Zaleski, M. Czerwiński z Rosji. E. Weber z Wiednia. M. Szumlański z Krzywego. O. Ambroziewicz z Pomorzan. C. Schartlmüller z Wiedna. H. Geiger z Lipska.

HOTEL WIKTORIA. R. Pawłowski z Wiednia. W. Niewiadomski z Halicza. J. Jelinek z Wiednia. J. Timoftiewicz z Krosna.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lewandowski z Reklińca. T. Poźniak z Tarnopola. K. Reznicek, D. Osers z Wiednia. W. Jankiewicz z Paryża. Dr. F. Zakrzewski z Bochni. E. Nowera z Wiednia. J. Tetsch ze Stanisławowa J. Bernadiner z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Bejowa z Psar. F. br. Romaszkan, L. Baecker, L. Kwieciński ze Stanisławowa. M. Malinowska z Przemyśla. B. Malinowski z Krakowa. K. Michalewski ze Słotwiny. Dr. D. Jakubowicz z Homona. A. E. Gaster z Bukaresztu. H. Zakliczyna z Izdebki B. Małachowska z Odesy. S. Wybranowski z Kimirza E. Fibich z Chorkówki. A. Hildebrand z Berna. N. Kahane z Szegedu. K. Łuksiewicz z Podłuża. T. Polański z Rudnik. A. Misiągiewicz z Król. Pol.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Chodników i Dywanów. Osobny oddział dla resztek wysortowanych i uszkodzonych [illegible] KOŁDER flanelowych, największy [illegible] Do nabycia w składzie dywanów

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Ser szwajcarski i cieszyński, znakomity w smaku poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 2

Narzędzia do nauki zręczności „slöjd" poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Naturalne popiersie ś. p. Matejki poleca Zakład rzeźbiarskie Wiktora Zacchi'ego we Lwowie. 913

Adwokat Błoński z Sambora poszukuje rutynowanego koncypienta

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Lwów, Teatyńska 11, drzwi 3.

Adolf Pinkas, portrecista, rzym. akademji. Nauka w malowaniu. Ulica Wojciecha, 6 A. 914

Cukiernia W. Righettego w Kołomyi poszukuje ucznia do praktyki. 891

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na służbę dworską i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Świderskiego*, w Tarnowie. 911

Koszule patentowane (krój) tylko po cenach fabrycznych, oraz najnowsze krawaty nadeszły do „A la ville de Paris" *Gabryel Stark*, Lwów.

Podeszwy wkładkowe, nagrodzone uznaniem, nieprzemakalne do butów myśliwskich i trzewików (wierzchnia skóra i podeszwa) poleca *G. Köstler* Waidhofen a. d. Thaya (Niższa Austrja). Świadectwa o użyteczności leżą do przeglądnięcia. 888

Rachmistrz potrzebny do większego skarbu. Ma być bezżenny, wieku średniego, biegły w podwójnej rachunkowości. Otrzyma płacy 500 zł., mieszkanie, opał. Podania przyjmuje Towarzystwo Oficjalistów, Lwów, Chorążczyzna. 909

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane własnych zbiorów Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*. Listy dziękczynne **wysokich osobistości,** oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw.** Ul. Kochanowskiego 6.

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej
S. Gabriel i J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Realność 38 Żółkiewska — do sprzedania. 918

Poszukuję kupca na mój od lat 60 istniejący renomowany, pięknie urządzony magazyn nowości, galanterji, papieru, broni, tapet i towarów mieszanych w Czerniowcach Rynek. Gotówka potrzebna 10 tysięcy guldenów, reszta podług umowy na raty. A. P. Schnle, Czerniowce. 915

Osoba młoda, inteligentna z chlubnemi świadectwami, obeznana w każdej gałęzi gospodarstwa kobiecego, znająca się na kuchni i pieczywie, oraz wychowaniu dzieci, poszukuje posady natychmiast w domu inteligentnym lub u wdowca. Adres: Z. W. 25 p. r. Czerniowce. 916

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38. 917

7 pokoi, I. piętro. Wałowa 31. 904

2 pokoje, alkierz, przedpokój kawalerskie. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 872

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Ul. Zielona 30.

Korespondencja prywatna.

Panna, przystojna, licząca lat 20, żywego usposobienia zawsze wesoła, znająca się doskonale na gospodarstwie, chciałaby wejść w związki małżeńskie z mężczyzną w wieku od 30 do 35 lat, mającym stałą pensję. Może być i wdowcem. Wymagane jest usposobienie łagodne. Listy adresować należy: „A. R. S. nr. 1.000. Lwów, poste restante." Uprasza się rzecz traktować serjo

Z wielkim komfortem urządzony
Główny skład wędlin z Pokojami do śniadań
Karola Przybylskiego
we Lwowie, ulica Teatralna l. 12, vis-à-vis kościoła OO. Jezuitów (przechodnia kamienica niegdyś Andriolego)
poleca: 2165 1—5
doskonałe wędliny i wyroby masarskie, jako też gorące i zimne przekąski, wreszcie PIWO li tylko pilzneńskie, a porter prawdziwy angielski. Marynaty, sery, kawior astrachański wyborne.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

45.000
zł. do wygrania
Bodencredit-Promessą
po guldenie i 50 ct. stempel.
Ciągnienie już 16. Listopada!
Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany
„MERCUR" 259 1—2
WIEN, I. Wollzeile 10 i 13.

L. 728. 2182 1—3

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kierownika izr. szkoły dla chłopców i dziewcząt w Tarnopolu.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 800 zł., rocznym dodatkiem za kierownictwo w kwocie 200 zł. i rocznym dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 200 zł. płatnemi w miesięcznych ratach z góry z funduszów tej szkoły.

Prócz tego staraniem naszem będzie — żeby posada nauczyciela rel. mojż. w tut. szkołach średnich — do której przywiązana jest roczna remuneracja w kwocie 400 do 600 zł. kierownikowi wyż wymienionej szkoły nadaną została.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta na ręce podpisanego Przełożeństwa Zboru izr. najpóźniej do 1. stycznia 1894.

W Tarnopolu, 27. września 1893.

Przełożeństwo Zboru izr. *Dr. Weisstein*

Ciągnienie 15. Listopada 1893
Węgierskie losy premjowe
Główna wygrana zł. 150.000.
PROMESY na całe losy po zł. 5·—, na pół-losy zł. 3·—.
3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. I. emis.
Główna wygrana zł. 45.000.
PROMESY na te losy po zł. 1·50.
Ubezpieczenie tych losów przed stratą przy najmniejszej wygranej za każdy los 5 ct.
Kupujemy i sprzedajemy **w ogóle wszystkie listy zastawne, akcje, losy** i inne **papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1·20; 300 pojedynczych [illegible] — sorta po zł. 3·90; DERKI na kopie od zł. 1 i wyżej jak długo zapas starczy.

Koniczynę czerwoną
Koniczynę białą
Koniczynę szwedzką
kupuje po najwyższych cenach
Galicyjskie akc. Towarz. Handlowe
we Lwowie
ul. Jagiellońska 3.

Flaszki
nowe na wino, piwo, porter, rum, koniak i likwory utrzymuje **na składzie z fabryki szkła w Gracu**
zastępca
Arnold Werner
we Lwowie (Sobieskiego 3).

OLIWĘ do maszyn
i 2085 s 1—?
Pasy do maszyn
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Li u Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ
w oryginalnem opakowaniu
Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy celnej
po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do 10·40 na funt rosyjski — poleca
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Cenniki gratis i franco opakowanie bezpłatne. — Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco. 2143 1—11



Łyżwy.
„Halifax" bardzo dobre, para . . . . zł. 1·50
„ ze stalowemi nożami . . . . „ 2·20
„ ze szerokiemi nożami . . . . „ 3·50
„ niklowane zwykłe . . . . „ 3·50
„ „ z szerokiemi nożami . . „ 5·70
damskie nie niklowane . . . . „ 1·50
„ niklowane . . . . „ 3·—
„Merkur" albo „Helwetia" . . . . „ 3·20
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami „ 5·—
„Jackson Haines" nie niklowane . . . . „ 6·—
„ „ niklowane . . . . „ 6·—
„ „ model z Grazu . . . . „ 7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami . . . . „ 1·—
Para pasków do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Poszukuje wspólnika
z kapitałem od trzech do 5 tysięcy — do interesu w Krakowie, przynoszącego po opłaceniu kosztów administracji, lokalu itp. do 30% czystego zysku.
Listy adresować należy: 2224 1 3
Dr. Adolf Gross, adwokat w Krakowie, ul Grodzka pod lit. I. D. Z.

W Galicji i na Bukowinie
angażuje się 687 1—3
podróżujących i agentów miejscowych
dla renomowanego Towarzystwa ubezpieczeń na życie pod korzystnemi warunkami. Oferty pod **„Leben 7.974"** przyjmuje *Rudolf Mosse* w Wiedniu.

Rum chinowy.
Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Doskonałą
HERBATĘ
poleca **stary handel**
WOHLA
Lwów, Sykstuska 6

Ogrodnika
poszukuje Zarząd dóbr Medyka od 1. Stycznia 1894 r.
Zgłoszenia pisemne adresować należy do Zarządu dóbr Medyka, ustne we Lwowie, Ossolińskich 15, II. piętro na prawo. 2217 1—2

Młody człowiek,
kawaler, **biegły w rachunkowości i uzdolniony do prowadzenia korespondencji w języku polskim i niemieckim, oraz registratury**, znajdzie pomieszczenie zaraz, względnie od 1. Stycznia 1894 r. w Administracji Dóbr Zatorskich (poczta Zator). Podania nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. 2190 1—1



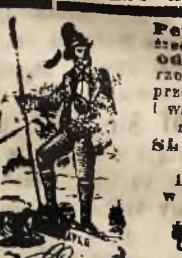
Do orki jesiennej
polecamy panom gospodarzom naszą znakomite
Pługi uniwersalne
dla 3—7", 4—8" i 6—10". głębokości.
Za pomocą tych pługów osiągnięta gruntowna i głęboka orka, obrabia glebę doskonale, a okazało się to szczególniej tego roku, że mimo posuchy, tam najlepsze zbiory zboża, paszy i płodów okopowych osiągnięto, gdzie głębszą orkę przeprowadzono. 2110 1-3
Umrath i Spółka
w Pradze — Bubna.
Filja we Lwowie, ulica Gródecka 61.

Swiece kościelne
z czystego pszczelnego
2210 **wosku** 1—6
poleca najtaniej
Fabryka świec
i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek, l. 45.

Karol Bałłaban we Lwowie
poleca świeżo: 2161 1—2
MARONY włoskie, | MIÓD lipowy,
FIGI sułtańskie i wiankowe, | MUSZTARDA kremska.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdym pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, i t. z. twardej skórze, brodawkom, i wszelkim twardym wyrostkom skórnym. Skutek pewny. Cena pudełka 60 ct. Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plaster dla turystów!

L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie: [illegible]



Hr. Géza Esterhazy'ego
Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji koniaku
w Budapeszcie. 2132 1—9
Pełno wpłacony kapitał akcyjny **640.000 koron.**
Jest to największa fabryka KONIAKU w Monarchji austro-węgierskiej.
Koniak Esterhazy
jest ulubieńcem publiczności.
Czysty destylat wina.
Wiele uznań | Wyszczególniony dyplomami uznania, krzyżami honor. i złotemi medalami
Koniak Esterhazy zalecany jest gorąco przez najsławniejszych lekarzy.
Do nabycia we Lwowie u St. Markiewicza i St. Wojciechowskiego; w Tarnowie u Tadeusza Scharffa; w Przemyślu u D. Ludkiewicza i we wszystkich większych handlach.

DLA
GOSPODYNI!
Prawdziwie dobrem i do gospodarstwa się nadającem mydłem toaletowem jest 246 f 1—1
DOERING'A MYDŁO Z SOWĄ.
Jest ono **zupełnie wolne od ostrości i tak łagodne,** że mogą i powinni go używać **codziennie wszyscy należący do domu,** młodzi, czy starzy. Czyści bardzo dobrze, usuwa wszelkie nieczystości skóry, nie piecze, nie sprawia napięcia i działa we wszelkich wypadkach ożywczo i pobudzająco na działalność skóry.
Przytem jest **Doering'a mydło z sową** taniem,
gdyż i z używa się do najmniejszej resztki i tak oszczędnie, że z innych mydeł, wprawdzie tańszych, potrzeba podwójną ilość, ponieważ są dla ciężaru wypełnione nieużytecznemi substancjami. — **Mydło Doering'a z sową** przy wyższej cenie, jest zawsze tańszem, niż tak zwane tanie mydło; dlatego należy je polecić oszczędnym gospodyniom.
Wszędzie do nabycia sztuka po 30 centów.
Pod gwarancją tylko prawdziwe jeżeli nosi znak
sowę.
Jeneralne zastępstwo:
A. Motsch & Co., Wiedeń I., Lugeck 3.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie
poleca: 1001 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1010 1—?
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie z potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.